Ner 262. Kraków, Czwartek 15 Listopada 1888. Rocznik XLI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 14 listopada.

Izba poselska ukończyła wczoraj dyskusyę ogólną nad przepisami o spadkobraniu dla średnich posiadłości rolniczych. Jako jeneralni mowcy przemawiali deputowani Adametz i Madejski. Na następnem posiedzeniu w piątek zabierze głos referent Zaczek, poczem uchwali Izba niewątpliwie przeważną większością głosów przejście do dyskusyi szczegółowej.

Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, iż „prezydent Dr Smolka przedwczoraj, podczas posiedzenia Izby poselskiej, został zaproszony do ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego,“ roztelegrafowano skwapliwie do wszystkich niemal pism krajowych. Tymczasem *Fremdenblatt* zapewnia, iż wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Wprawdzie prezydent Dr Smolka był w ministerstwie spraw zagranicznych, ale w interesie czysto prywatnym u szefa sekcyi Szögyeny'ego; wskutek tego też rozpuszczono powyższą wieść bałamutną.

Wiener Ztg ogłasza sankcyonowaną ustawę względem pokrycia przypadającej na królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa części przyzwolonego na wojskowe urządzenia kredytu w sumie 47·3 milionów złr. Z tej sumy ma Austrya pokryć 20,374,200 złr.

Przedwczoraj wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi wojskowej, z którego podajemy poniżej sprawozdanie. Jak nam donoszą z Wiednia, klub zjednoczej niemieckiej lewicy uchwalił wszystkiemi przeciw 1 głosowi, nie podnosić zasadniczej opozycyi przeciw nowej ustawie wojskowej, lecz starać się tylko o złagodzenie niektórych jej zbyt uciążliwych postanowień. W motywach odnośnej uchwały podniesiono, iż ustawę tę należy uchwalić dla państwa, że właściwie nie gabinet hr. Taaffego, ale wspólni ministrowie: spraw zagranicznych i wojny, po za nią stoją. Zresztą Austrya nie może pozostać w tyle po za innemi państwami i musi wypełnić obowiązki, które na niej ciążą wobec przymierza potrójnego. Z gabinetem hr. Taaffego obliczać się musi opozycya na innych polach. Trzeci klub opozycyjny: narodowo-niemieckie zjednoczenie, przyłącza się do tej uchwały z motywów „zewnętrznych.“ Tym sposobem cała Izba ustawę uchwali i zapewne cała pewne zmiany przeprowadzi. Równocześnie ten sam korespondent donosi nam z Wiednia, iż rozgłoszone przez niektóre dzienniki wieści o rzekomych propozycyach, czy skłonności Koła polskiego do jakichś układów z lewicą są tylko dowodem braku informacyj, nieznajomości stosunków, gonitwy za plotkami, a do pewnego stopnia także dowodem braku poczucia własnej godności. Jeżeli kiedy, to teraz niema żadnego powodu do rozpuszczania tak dziwacznych konceptów.

Że opozycya w istocie nie będzie stawiała trudności ustawie wojskowej, tego dowodem oświadczenie dep. Bärnreithera w komisyi wojskowej, a niemniej to, co powiedział onegdaj dep. Suess wobec swoich wyborców na Leopoldstadt. Oddawszy hołd faktowi zjednoczenia się grup opozycyjnych, dodał: „Nasza partya zasadniczo nie stanie przeciw ustawie wojskowej, a to z następującego powodu: Nasz cesarz z cesarzem niemieckim i królem włoskim prowadzi wielką politykę pokoju. Ta wymaga jednak nadzwyczajnego wysilenia sił, a jeżeli Austrya w tym sojuszu ma być czynnikiem równoważnym i na równi szanowanym, to musi swoim ludom nałożyć te zobowiązania i ciężary, jakie ponoszą inni sprzymierzeńcy. Owocem tego ma być pokój. Jeżeli nasz Cesarz prowadzi politykę, która, jak opiewa traktat, polega na utworzeniu związku, podobnego do dawnego związku niemieckiego, w takim razie środki dla utrzymania tego związku powinny być uchwalone nietylko przez słowiańskich reprezentantów, a jeżeli jesteśmy w przymierzu z Włochami, to przyzwolenie tych środków nie może pozostać zawisłem od głosów tych, którzy żądają przywrócenia świeckiej władzy Papieża. Mniemamy, iż taka większość wzmocni stanowisko i siłę Austryi w kwestyach zewnętrznych, podniesie jej powagę i dlatego moi przyjaciele głosować będą za tą ustawą. Leży w tem wskazówka kierunku, w jakim nasz klub postępować zamierza.“ W dalszym toku swej mowy narzekał naturalnie Suess na rząd obecny, a wyborcy podziękowali mu za sprawozdanie.

Jak donosi telegram z Pesztu, przyjęła Izba deputowanych znaczną większością głosów przedłożenie o konwersyi węgierskiej. Poprzednio w długiej mowie polemizując z Horanszkym i Helfy'm, wykazywał Tisza korzyści operacyi dla węgierskich finansów. W mowie swojej i tym razem nie odsłonił Tisza bliższych szczegółów przeprowadzenia całego interesu finansowego, a tylko ubocznie zaznaczył, iż w pierwszej linii pomyślano o emisyi $4^1/_2$, nie zaś jak dotychczas mniemano, $4^0/_0$ obligacyj.

Do sygnalizowanego nam wczoraj polemicznego artykułu *Nordd. Allg. Ztg*, dał powód szowinistyczny artykuł dziennika francuskiego *Rappel*, który z przechwałkami podnosił, że we francuskiej legii cudzoziemskiej służy 8,000 Alzatów i Lotaryńczyków, którzy chociaż wiedzą, że ich śmierć czeka na przypadek dostania się do niewoli niemieckiej, wytrwają na swem stanowisku; dodając nadto, że ten oddział wojska nazwaćby można pułkiem alzacko-lotaryngskim.

Na to odzywa się, jak nam już w streszczeniu telegrafowano, *Nordd. Allg. Ztg*: „Nie zwracalibyśmy uwagi na expektoracye tego rodzaju, gdyby jakibądź dziennik francuski był je zamieścił, jesteśmy bowiem podobnych rzeczy aż nadto zwyczajni. Ale każdego, kto ze zwyczajami prostej przyzwoitości jest obeznanym, musi zdziwić, że podobnej rzeczy pozwala sobie dziennik będący — jak nam donoszą — własnością ministra Lockroy, bez względu na przyjazne zapewnienia, jakie kraj sąsiedni od rządu francuskiego odbiera. Możnaby prawie ztąd wnosić, że wbrem oficyalnym zapewnieniom, rząd obecny zgadza się na podniecanie ludu do wojny, bo gdyby tak nie było, powinienby obecny minister oświecenia mieć tyle względu dla reszty swych kolegów w ministerstwie, żeby organ, zawisły od niego, nie dopuszczał się podobnych rzeczy.

„Poprzestajemy zresztą na samem przytoczeniu faktów, a przytaczamy je dlatego, aby wiedziano, na kim zaciężyłaby wina, gdyby pokój nie mógł być utrzymanym. Że polityka Niemiec jest pokojową, na to nie potrzeba dziś już dowodów. Wina za zerwanie pokoju spaśćby więc tylko mogła wyłącznie na Francyę.“

W innem znów miejscu (w Przeglądzie politycznym) zwraca *Nordd. Allg. Ztg* uwagę na wojenne znaczenie sum, jakich żąda Freycinet od Izby, i mówi: „Choć się żaden z rządów francuskich nie przyznaje do zamiarów odwetu, jednak idea ta wyciska swe piętno na wszystkiem, co się dzieje we Francyi, a twierdzenie margrabiego de Breteuil na rojalistycznym bankiecie w Marsylii, że Europa nie wątpi o zamiłowaniu Francuzów do pokoju, jest zanadto śmiałem.“

Mimo pozornej życzliwości, jaką *Nordd. Allg. Ztg* okazuje dla Rosyi z okazyi jej układów z Rzymem, rozpoczęły znów blisko rządu stojące *Post* i *Nat. Ztg* wojnę z walorami rosyjskiemi, odwodząc kapitalistów niemieckich od udziału w pożyczce rosyjskiej argumentem, że przecie nie będą chcieli, żeby na przypadek wojny z Rosyą, ostatnia prowadzić ją mogła za pomocą pieniędzy niemieckich.

Corr. dell'Est dowiaduje się, że wieść, jakoby posła rosyjskiego Szuwałowa miał zastąpić w Berlinie p. Vlangali, jest bezpodstawną.

W Izbie francuskiej radykalista dep. Wickersheimer wniósł o ustanowienie stałej komisyi dyplomatycznej, złożonej z 6 członków Izby deputowanych i 6 senatorów. Komisyi tej mają być komunikowane wszystkie instrukcye, udzielane przez ministrów agentom dyplomatycznym i wszelkie sprawozdania ostatnich, a w razach ważnych ma minister zasięgać rady komisyi. Wickersheimer uzasadnia swój wniosek potrzebą jednolitości w stosunkach dyplomatycznych, niezależnej od częstych zmian w ministerstwie, w gruncie rzeczy jednak zależy mu na mnożeniu tych komitetów *du salut public*, które rząd właściwy czynią zbytecznym.

W Bukareszcie otwartym został sejm krajowy d. 13 b. m. Organ ministerstwa *Romania libera* wyraża nadzieję, że większość, wybrana w imię projektowanych przez ministerstwo reform, spełniać będzie swą misyę bez względu na stronnicze różnice zdań, jakieby zachodzić mogły.

Jak dzienniki wiedeńskie donoszą, rozeszła się w Wiedniu i w Peszcie przedwczoraj wieść, że książę Ferdynad padł ofiarą nowego zamachu. Ani w kołach rządowych, ani w pałacu Koburgów nie wiedziano nic o tem, chociaż w ostatnim miano świeżą wiadomość z Zofii, że księżna Klementyna z młodszym bratem księcia Ferdynanda wyjedzie niebawem z Zofii tak, aby 15 bm. mogła stanąć w Wiedniu.

Bezzasadność tej wieści, o której i do kół kupieckich krakowskich telegrafowano, zaznaczyliśmy już wczoraj.

Nowo-zaprojektowana ustawa o służbie wojskowej.

IV.

Wiedeń 10 listopada.

† Będę się starał teraz przedstawić dokładnie znaczenie każdej ze zmian wprowadzanych w dotychczasowe postanowienia o służbie wojskowej, przez ustawę teraz zaprojektowaną; wskażę o ile każda z tych zmian jest z jednej strony konieczna dla utrzymania potęgi wojennej państwa, a z drugiej strony o ile obciąża ludność; przytoczę powody znaglające do zaprowadzenia zmiany lub mające ją uzasadnić. Rozpocznę zaś od uzasadnienia zmiany najważniejszej, to jest znacznego powiększenia corocznego kontyngentu rekrutów i wykażę znaczenie tej zmiany.

Ustawa z 1868 r. orzekła, iż armia austryacko-węgierska, postawiona na stopę wojenną, powinna liczyć w szeregach 800.000 żołnierzy, z których odpowiednio ówczesnemu stosunkowi ludności w obu połowach monarchii, powinno być 470.368 żołnierzy z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a 329.632 z krajów korony węgierskiej. Ustawa ta orzekła także, iż każdy popisowy wzięty do wojska winien służyć czynnie pod chorągwią 3 lata, a następnie przez 7 lat należeć do rezerwy armii czynnej. Na podstawie tych dwóch postanowień ogólnej ustawy o służbie wojskowej z 1868 r., wydano w 1869 r. ustawę naznaczającą coroczny kontyngent rekrutów. A zważywszy, że armia postawiona na stopę wojenną składa się z wszystkich żołnierzy czynnych i rezerwistów, przeto z wszystkich popisowych wziętych do wojska w ciągu lat dziesięciu, zważywszy dalej, iż z ogólnej liczby wziętych do wojska ubywa corocznie 4 procent przez śmierć, niezdatność do dalszej służby i uwolnienie od niej z powodów później zaszłych, orzeczono w tej ustawie z 1869 r., że aby armia na stopie wojennej liczyła 800.000 żołnierzy, należy brać corocznie do wojska 95.474 ludzi; mianowicie 55.922 z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a 39.552 ludzi z krajów korony węgierskiej.

Ta stopa wojenna i ten coroczny kontyngent rekrutów, naznaczony ustawami z 1868 i 1869 r. dla armii austryacko-węgierskiej, pozostały niezmienne do dnia dzisiejszego.

Zobaczymy zaś, o ile od 1868 r. przez 20 lat ostatnich powiększyły się armie wszystkich mocarstw europejskich. W 1868 r. Niemcy całe t. j. Prusy i inne państwa północno-niemieckie liczyły razem w wojskach czynnych i w obronach krajowych 1.229.000 żołnierzy, którzy jednak istnieli w rzeczywistości, a nie na papierze. Siły zbrojne Francyi składały się wówczas z armii czynnej i gwardyi ruchomej, w których razem miało być 2.350.000 żołnierzy; ale liczy ona ich w większej części na papierze, jak to okazała wojna w 1870 r., gdyż rozpoczętą 1867 r. reorganizacyę armii francuskiej, po części na wzór pruski, i tworzenie gwardyi ruchomej (mającej być tem, czem w Prusach Landwera) wstrzymywała opozycya w Izbach pod przewodnictwem Thiersa. Armia włoska, wraz z ruchomą gwardyą narodową, liczyła 480.000 żołnierzy. Zaś w Rosyi armia czynna wraz z korpusami kaukazkiemi i wojskami nieregularnemi, ale bez opołczenia, liczyła 1.467,000 żołnierzy.

Od 1868 r. wszystkie mocarstwa, a nawet najmniejsze państwa podwoiły liczbę swych wojsk i jeszcze starają się usilnie powiększać je ciągle. Armia niemiecka, po zorganizowaniu jej w 1874 r., liczyła już wówczas na stopie pokojowej: 469 batalionów piechoty i strzelców, 465 szwadronów jazdy i 300 bateryj artyleryi. Zaś zorganizowana nowemi ustawami, w ostatnich latach wydanemi, składa się teraz armia niemiecka na stopie pokojowej: z 534 batalionów piechoty, 465 szwadronów jazdy i 364 bateryj artyleryi polowej. W razie wojny mogą dziś wyprowadzić Niemcy w pole: w wojsku linijowem 1.076.000; w landwerze wcielonej do armii 1.334.000, razem 2.410.000 żołnierzy w armii czynnej, poza którą stanęłoby 1.479.000 żołnierzy należących do rezerwy zapasowej, która jest już dzisiaj uzbrojoną i wymustrowaną. Nie liczę już landsturmu czyli pospolitego ruszenia.

Francya starająca się od 1871 r. z największem wytężeniem o powiększenie swych sił zbrojnych, miała już w 1887 r. 649 batalionów piechoty i strzelców, 392 szwadronów jazdy i 446 bateryj artyleryi polowej; zaś po przeprowadzeniu uchwalonej w 1887 r. reorganizacyi wojsk, siły zbrojne francuskie składają się dzisiaj: z 559 batalionów piechoty, będących na stopie pokojowej, a z 144 batalionów piechoty z których stoją tylko kadry, z 460 szwadronów jazdy i z 446 bateryj. Według tej nowej organizacyi, Francya w razie wojny, wypełniwszy te bataliony, szwadrony i baterye rezerwistami powołanymi pod broń, wyprowadzić winna w pole: w wojsku liniowem 2,175.000 żołnierzy, w gwardyach ruchomych wcielanych do armii (to jest w formacyach odpowiadających landwerze), 1,080.000 ludzi, razem 3,263.000 żołnierzy, poza którymi wewnątrz kraju stanąć winny milicye miejscowe i gwardye narodowe.

Rosya od czasu ostatniej wojny wschodniej t. j. od 1879 r. pracowała i pracuje jeszcze z wytężeniem nad zreorganizowaniem zupełnem i ogromnem powiększeniem swych wojsk. Obecnie armia rosyjska liczy na stopie pokojowej 768 batalionów piechoty a 54 bataliony strzelców, a prócz tego 515 batalionów piechoty tylko w kadrach; 57 pułków jazdy liniowej, a 112 szwadronów stojących w kadrach; 398 bateryj artyleryi polowej; nadto wojska kozackie składające się na stopie pokojowej z 44 pułków kozackich i 30 bateryj kozackich konnych. Odpowiednio teraźniejszej organizacyi siły zbrojne rosyjskie, postawione na stopę wojenną liczyć mają w armii czynnej 2,159.000, w rezerwach 765.000, razem 2.924.000 żołnierzy, a w tej liczbie 54,000 jazdy regularnej a 130.000 jazdy kozackiej wraz z artyleryą konną. Nie liczymy w to opołczenia, które dotąd, nawet na papierze nie jest sformułowane.

Włochy od 1868 r. reorganizowały dwukrotnie swoje siły zbrojne, a po ukończeniu ostatniej reorganizacyi, uchwalonej w 1887 r., armia włoska składa się z 346 batalionów piechoty i strzelców, 140 szwadronów jazdy, 207 bateryj artyleryi polowej. Odpowiednio teraźniejszej organizacyi wojsk Włochy w razie wojny postawić mają do boju: w wojskach liniowych 634.400 żołnierzy, w milicyi ruchomej wcielanej do armii 300.000 ludzi, razem 934.400 ludzi, po za którymi ma stanąć wewnątrz kraju pod broń do utrzymania porządku milicya miejscowa i gwardya narodowa.

Tak to w ciągu ostatnich lat kilkunastu powiększyły olbrzymio wszystkie mocarstwa swoje siły zbrojne, a słusznie pierwszy minister angielski lord Salisbury w mowie wczoraj na uczcie u lorda majora powiedział, że gdyby teraz rozpoczęła się wojna, pięć wielkich mocarstw kontynentalnych może postawić dwanaście milionów żołnierzy.

Podczas tak ogromnego pomnażania wojsk przez cztery wyżej wymienione mocarstwa, stopa wojenna armii austryacko-węgierskiej, oznaczona w 1868 r., pozostała do dziś dnia niezmienną. Wprawdzie także monarchia austryacko-węgierska nie przyglądała się bezczynnie powiększaniu sił zbrojnych przez inne mocarstwa. Na mocy ustawy uchwalonej w 1883 r. zorganizowano i rozwinięto obronę krajową tak w Austryi, jak w Węgrzech; siłę tej obrony krajowej w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Tyrolu, oznaczono na 138.000 żołnierzy; zaś ustawa o obronie krajowej dla krajów korony węgierskiej oznaczyła liczbę honwedów na 212.000 ludzi. Jakoż zorganizowano w obu połowach monarchii kadry batalionów piechoty i szwadronów jazdy obrony krajowej, które corocznie zwołują na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe. W 1887 r. uchwalono w Austryi i w Węgrzech ustawę o pospolitem ruszeniu, na mocy której, w razie wojny, dwa miliony pospolitaków ma stanąć pod broń, a pierwsze powołanie pospolitego ruszenia przeznaczono na rezerwę zapasową dla armii czynnej. Zaopatrzono całą artyleryę polową w doskonałe działa stalowo-spiżowe, zaś piechoty i strzelców uzbrajają teraz w wyborną broń repetierową. Obok tego starano się, co jest rzeczą najważniejszą, wyćwiczyć żołnierzy w użyciu broni i w obrotach wojennych, a oficerom dać lepsze wykształcenie wojskowe. Lecz stopa wojenna w armii czynnej pozostała ta sama.

Ustawa obecnie projektowana nie zamierza także powiększyć tej stopy wojennej. Lecz powiększając coroczny kontyngent rekrutów i oznaczając go na 103.100 ludzi, dąży ustawa do tego, aby armia postawiona na stopę wojenną liczyła rzeczywiście w szeregach 800.000 żołnierzy. Dotychczas biorą corocznie do wojska 95.474 popisowych. Ale z popisowych wziętych w ciągu lat dziesięciu w liczbie 954·740, po ubytku $4^0/_0$ co rok przez śmierć, przez niezdolność do dalszej służby i przez uwolnienie od niej, pozostaje w ciągu lat dziesięciu około 800.000 żołnierzy i rezerwistów zapisanych w księgach i obowiązanych wyruszać w pole w razie postawienia armii na stopie wojennej. Ale doświadczenie wykazało także przy częściowych uruchomieniach wojsk, że z tej ogólnej liczby 800.000 żołnierzy zapisanych w księgach i obowiązanych stawać do służby wojskowej, $8^0/_0$ stanowią chorzy chwilowo, odkomenderowani do żandarmeryi lub znajdujący się pod sądem, tak, iż w razie uruchomienia armii, w szeregi stanie tylko rzeczywiście około 736.000 żołnierzy. Aby więc w razie postawienia armii na stopę wojenną, stanęło rzeczywiście w szeregach 800.000 żołnierzy, winna ogólna liczba zapisanych w księgach być większą o $8^0/_0$ i wynosić 864.000. Chcąc

Echa z Zachodu.

V.

(Shakespeare w Paryżu. — Liga narodowa odrodzenia fizycznego. — *Le Rêve*, ostatnia powieść E. Zoli).

30 października.

Drwią z Francuzów ich przeciwnicy, że się uważają za naród wybrany, za rycerzy cywilizacyi, za apostołów postępu i wielkich humanitarnych idei. Łatwiej te pretensye w śmieszność obrócić — *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas* — aniželi udowodnić ich bezzasadność. Oddawna już powiedziano, że Francya jest drugą ojczyzną każdego cywilizowanego człowieka. Bije z jej łona niewyczerpane a zawsze świeże źródło swobody i tak ludzkość poić się w niem przywykła, że byłaby bezradną, gdyby się ono naraz wyczerpało i wyschło. Niepotrzeba okularów, ażeby wady Francuzów zobaczyć — sami je otrąbiają skwapliwie — ale napróżno Niemcy nam powiadają, że Francya jest *ein überwundener Standpunkt* i że stolicą cywilizacyi jest Berlin; świat nie oduczył się jeszcze szukać jej w Paryżu. Despotyzm, z jakim Niemcy przewagę swą narzucają, zniechęca do nich umysły niezależne; sympatycznie wyciągnięta ręka Francuza stwierdza co moment solidarność narodów. Nigdzie idea dotykalniej nie tryumfuje nad materyą, jak w owym za materyalistyczny okrzyczanym Paryżu.

Chcąc nie chcąc trzeba przyznać, że się wszystkie promienie zestrzelają u tego ogniska. Świeżo przybył doń Shakespeare. Wzniesiono mu pomnik na bulwarze Hausmann, niedaleko parku Monceau, w najwykwintniejszej dzielnicy miasta. Ofiarował Paryżowi ten posąg kosmopolityczny Anglik, William Knighton, a rada municypalna pospieszyła się wspaniały dar ten przyjąć, przedstawiciele ciał naukowych, literatury i sztuki uczestnictwem swojem przy odsłonięciu wdzięczność swą wyrazić.

Ma już Paryż posąg Danta; Shakespeare będzie jego rówieśnikiem: *arcades ambo.* Wyszedł on z pod dłuta p. Fournier. Poeta *Hamleta* i *Króla Leara* przedstawiony jest stojąco, w stroju dworskim, z płaszczem na ręku, spływającym w długiej draperyi. Na regularnych jego rysach, na olimpijskiem czole osiadł majestatyczny spokój, ta podniosła harmonia duchowa, którą tylko rzadcy śmiertelni zdobyć i utrzymać potrafią. Był ten hołd, złożony Shakespearowi, bardziej na dobie teraz, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Po świeżej kampanii Ignacego Donelly, Amerykanina, który wznowił dawny już spór o jego osobistość i przypisuje autorstwo wszystkich szekspirowskich dramatów i poezyj nie jemu, ale wielkiemu kanclerzowi królowej Elżbiety, lordowi Bacon; po tej kampanii roznamiętniającej cały świat anglo-saksoński, uważać należy i pomnik wzniesiony w Paryżu i ten drugi, o wiele wspanialszy, istotne arcydzieło rzeźbiarstwa, który lord Gower, syn księcia Sutherland, stworzył wieloletnią pracą i ofiarował rodzinnemu jego miastu, Stratfordowi nad Avonem, jako potężną protestacyę miłośników tradycyi. — Napróżno stara się dowieść krytyka, że ten rzeźnik małego miasteczka w średnich wiekach, wałęsający się ulicznik i aktor nie był w stanie posiadać tych encyklopedycznych wiadomości, tej znajomości dyplomacyi, dziejów, mitologii i tego wyrafinowanego kunsztu, który tylko wyjątkowo postawionym jednostkom może się dostać w udziale, a że natomiast wszystkie te właściwości posiadał ów mędrzec Bacon, autor *Opus majus*, protegujący Shakespeara i puszczający w świat pod pokrywką młodego aktora wszystkie lżejsze utwory jego dygnitarstwa i sławy uczonej niegodne, — napróżno, powiadamy, sili się krytyka ten stan rzeczy udowodnić: ludzkość protestuje. Nikczemny i przewrotny charakter Bacona nie zdaje się nam być stworzonym na autora, który śpiewał *Romea i Juliettę*, albo marzył *Sen nocy letniej. Stat pro ratione voluntas!* Z tej czy owej zresztą ręki wyszły te nieśmiertelne utwory, jest to dzisiaj rzeczą obojętną dla dalekiej potomności. Są, i to nam wystarcza; są, i ludzkość po wszystkie czasy, jak trafnie powiedział przy odsłonięciu paryskiego posągu, w imieniu Akademii francuskiej p. Mezières, znajdzie w teatrze Shakespeara olbrzymi chaotyczny obraz, gdzie wszystkie instynkta natury ludzkiej, najlepsze i najgorsze, objawiają się z potężną energią. Nigdy odpowiedzialność człowieka za jego własne czyny, wolność jego ducha, nie była jaśniej przeciwstawiona ślepemu fatum pogańskiego świata. Nie poeta on tylko, co rzuca purpurowy płaszcz ideału na mary ze swej duszy wysnute, ale dobroczyńca ludzkości, gdyż stawia przed jej oczami, na podniebnej wysokości, najwyższe potęgi — sumienie i obowiązek.

Wysławiać niebotyczne wyżyny Shakespeara wydawać się może dzisiaj niepotrzebnem retorycznem ćwiczeniem. Nie należy jednak lekceważyć wzięcia w posiadanie łacińskiego świata przez geniusz anglo-saksoński. Długi czas był mu on wrogi, i w kraju Voltaire'a albo się naśmiewano z barbarzyńcy, albo podawano go w osłodzonym sosiku Letourneur'a i Ducis'a. Obecnie wywalczył on tam sobie tryumfalne prawo obywatelstwa. Na dwóch najpierwszych scenach paryskich, *Komedyi Francuskiej* i *Odeonie*, coraz częściej goszczą szekspirowskie dramata, a i inne, podrzędniejsze o nie się kuszą. Ojczyzna Moliera, przyklaskująca Shakespearowi: oto dowód syntezy artystycznej i prawdziwej dojrzałości umysłowej.

Jest to zresztą charakterystyczna cecha epoki naszej, to przyswajanie sobie obcokrajowych wielkości intellektualnych, ta szybka wymiana umysłowych zdobyczy i zaszczepianie na swoim gruncie instytucyj, co gdzieindziej okazały się użytecznemi. Zwyczaje narodowe stracą na swojej obrazowej wyłączności, ale dobrobyt powszechny zyska na tem niewątpliwie. Najlepszy przykład tego praktycznego kosmopolityzmu daje w tej chwili Francya, organizując u siebie Ligę Narodową odrodzenia fizycznego. Pedagogiczna ta kwestya zasługuje na bliższy rozbiór.

System wychowania publicznego całkiem był inny w Anglii, aniżeli na stałym lądzie. Podczas kiedy u nas szkoły, zbudowane po miastach, o ciasnych dziedzińcach i koszarowym regulaminie, nie dawały uczniom jak minimum ruchu i swobody fizycznej, w Anglii organizowano je zdala od wielkich miast, wśród pól i nad rzekami, tak, że młodzież szkolna posiadała łatwość do wszelkiego rodzaju ćwiczeń, gier i sportów. Przeciwieństwo pomiędzy Francyą a Anglią było w tej dziedzinie bardziej jeszcze jaskrawe, aniżeli w innych. Kto miał sposobność widzieć gimnazyalistów angielskich, grających w piłki lub kriketa, ścigających się na lądzie i wodzie, rozwijających swe muszkuły i udoskonalających swój organizm fizyczny, nie mógł znaleść podobieństwa pomiędzy nimi a młodymi Francuzami, co jak lalki, parami, pod dozorem piona, szli na urzędowy spacer dwa razy w tydzień, bladzi, szczupli, charlacy. We Francyi przeciążano ich nauką i sztucznie podżegano nerwy, w Anglii połowa szkolnego peryodu, poświęcona grom fizycznym, wytwarzała muszkuły. Rezultaty praktyczne nie mogły długo ujść uwagi najpowierzchowniejszej. Rasa we Francyi malała i niedołężniała; w Anglii człowiek fizyczny stał się wspaniałym okazem racyonalnej hodowli. Energiczny, o męskiej inicyatywie i silny pięścią, Anglik podbijał świat coraz obszerniej; Francuza nawet z jego własnej wypierano gleby. Wellington miał słuszność twierdząc, że wygrana bitwa pod Waterloo przygotowana była przez grę w cricket'a w Etonie i w innych szkołach angielskich.

Powoli i Francuzi zrozumieli korzyści tej metody. Po wojnie niemieckiej, chcąc zaprowadzić u siebie obowiązkową służbę wojskową, zaczęli od propagandy gimnastyki. Niema wątpienia, że rozmaite towarzystwa gimnastyczne, strzeleckie, etc., zrobiły już wiele dobrego, ale po szkołach dawniejsza jeszcze przemaga rutyna. Wyjątek zaszczytny stanowiły szkoły, zostające pod dyrekcyą Jezuitów, Dominikanów i duchowieństwa w ogóle; tam uprawiano gry i ćwiczenia fizyczne na wzór angielski, ale jak wiadomo, zakłady te naukowe albo zostały niemiłosiernie wygnane z kraju, albo są traktowane po macoszemu. W szkołach państwowych gimnastyka była obowiązkową wprawdzie, ale dzięki przymusowi, regulaminom, odstraszającym przyrządom, nie dawała spodziewanych owoców.

Trzeba było nauczyć młodzież szkolną bawić się, trzeba było wpoić w nią zamiłowanie ćwiczeń fizycznych, a w ten sposób organizm ich przekształciłby się, wzmocnił i stopniowo cały temperament narodowy około innej zacząłby się obracać osi.

Nie można było spodziewać się inicyatywy od szół rządowych; zależność od władzy państwowej i stusprężynowa rutyna skazuje je na kołowanie w deptaku. Na szczęście znaleźli się światli pedagodzy w dwóch wielkich zakładach szkolnych prywatnych: w szkole alzackiej i szkole Mouge. Dyrekcya ich i rada zwierzchnicza, obok obowiązkowej gimnastyki, nietylko uorganizowała w swych przestronnych dziedzińcach i ogrodach rozmaite gry dla swych uczniów, ale poszła dalej. Zmniejszyła liczbę godzin klasowych, a powiększyła rekreacye. Ze zdziwieniem zobaczyli Paryżanie chmary uczniów grających bez żadnego dozoru profesorów w piłkę, crocketa, ścigających się, wyprawiających harce po łanach w ogrodzie bulońskim i wiosłujących w czółnach na jego stawach. Ponieważ nietylko nauki nie ucierpiały na tem, ale przeciwnie, chłopcy uszczęśliwieni swą emancypacyą, swobodą i ufnością, jaką im okazywali zwierzchnicy, dokonywają istotnie nadzwyczajnych postępów, opinia publiczna przyklasnęła tej reformie. Ze wszystkich stron posypały się żądania zaprowadzenia podobnego regulamimu w szkołach rządowych. Utworzyło się kilka komitetów reno-

zaś aby z popisowych wziętych do wojska w ciągu lat dziesięciu, po ubytku corocznie 4% przez śmierć, niezdolność do służby i uwolnienie od niej, pozostało 864.000 żołnierzy, potrzeba brać corocznie do wojska 103.100 ludzi. W ten sposób wykazać można rachunkiem, że oznaczenie corocznego kontyngentu rekrutów z obu połów monarchii na 103.100 ludzi, jest nieodzowne, aby armia, w razie wojny uruchomiona, liczyła istotnie 800.000 żołnierzy.

Rada państwa.

(260-te posiedzenie Izby poselskiej).

Rząd wniósł wczoraj w dalszym ciągu zainicyowanego ustawodawstwa agraryjnego projekt ustawy, której przepisy są skierowane przeciw spekulacyjnemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich, Projekt zagraża ścisłym aresztem od jednego do trzech miesięcy i grzywną od 100 do 500 złr., a w razie ponowienia podobnej praktyki aresztem od trzech miesięcy do jednego roku i grzywną od 500 do 2000 złr. Mogą być również pociągani do odpowiedzialności pośredniczący w takich interesach adwokaci, notaryusze, autoryzowani i prywatni technicy.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przepisami o spadkobraniu dla średnich posiadłości rolniczych.

Dep. Lienbacher zaznacza, iż większa liczba mowców ze wszystkich stronnictw co do istoty rzeczy oświadczyła się za tą ustawą. Mowca polemizuje z Kronawetterem, który pragnie zupełnie znieść prawo spadkowe. Przez ciągłe równe dzielenie gruntu między współdziedziców byłby ten grunt tak rozkawałkowany, iż stworzonoby silny proletaryat włościański. Twierdzenie, iż stan włościański nie istnieje, jest błędnem, gdyż jakkolwiek niema prawnie oddzielonych stanów, to jednak osoby żyjące w tych samych stosunkach zarobkowych, tworzą między sobą ściślejszy związek, stan. Jeźli mówiono o zasługach liberalizmu, to zwraca mowca uwagę, iż liberalizm rzucił własność ziemską w nową, jeszcze uciążliwszą niewolę i że zadaniem konserwatyzmu jest zerwać te nowe więzy i wieśniakowi zapewnić lepszą i ludzką egzystencyę. Do tego celu zbliża się coraz bardziej konserwatyzm. Mowca wita ustawę jako szczęśliwy początek reformy agrarnej. (Oklaski po prawicy).

Na wniosek dep. Jahna zamknięto dyskusyę ogólną.

Dep. Adametz (jedyny mowca *contra*), główną winę zubożenia stanu włościańskiego przypisuje okresowi od 1868—1873, w którym włościanie zamiast robić inwestycye, wdawali się w złe spekulacye. Winą chronicznego deficytu chłopa jest nadto: wpływ obcych produktów, uciążliwe podatki, zdrożenie sądownictwa, wysokie stemple i należytości, powiększenie się kosztów produkcyi. Ze swojego dochodu musi średni właściciel ziemi wydać 35 proc. na podatki, 25 proc. na opłaty gminne, 15 proc. na zabezpieczenie od ognia, 5 proc. na należytości od przeniesienia własności, a więc ogółem 80 proc., a z reszty musi utrzymać siebie i swą rodzinę. Mowca oświadcza się stanowczo za wolnością dzielenia gruntów; ograniczenie tej wolności nie odpowiada stosunkom, a korzyści, jakie sobie z tego obiecują, sparaliżowane zostaną przez niekorzystne strony. Mowca głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej, lecz zaleca przyjęcie wniosków mniejszości. (Oklaski z lewicy).

Dep. Dr Madeyski (jeneralny mowca *pro*) oświadcza, iż nie zapuszcza się w wielką kwestyę dzielenia lub niedzielenia gruntów włościańskich, gdyż rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostaje przekazanem ustawodawstwu krajowemu, a jakkolwiek interesującą byłaby dyskusya w tym przedmiocie, to jednak tu nie mogłaby ona doprowadzić do praktycznego rezultatu. Ale jeśli weźmiemy pod rozwagę samo przedłożenie, to musimy powiedzieć, iż nie jest ono właściwie żadną ustawą, gdyż właściwością każdej ustawy jest pewna surowość, a ma ona zawsze na celu wymusić na człowieku posłuszeństwo. Tu nie zachodzi ten wypadek. Mowca sądzi, iż ustawa jest bardzo dobrą i poprawnie zredagowaną. Wszyscy mowcy zapisani przeciw ustawie, z wyjątkiem jednego, przedstawili powody, które ustawę popierają, nie zaś takową osłabiają. Dep. Kronawetter omawiał stosunki włościańskiego stanu ze stanowiska czysto doktrynerskiego; praktycznie nie zna on ich. Ze strony przeciwnej powiedziano, iż ustawa jest reakcyjną. Jest to twierdzenie niesłuszne. Gdyby w roku 1868 nie zaprowadzono wolności dzielenia gruntów, to nie obradowanoby dziś nad tą ustawą. Mowca nie sądzi, iż ustawa ta zapobieży wszystkim niedostatkom, ale przecież polepszy ona stan obecny. Prawie wszyscy mowcy, którzy się zwracali przeciw ustawie, żądali zwołania ankiety. Cóż pomogą jednak statystyczne dochodzenia, jeśli się nie zna kraju i ludzi? — I w tem leży ważny moment, aby sejmom krajowym przyznać szerszy wpływ na to ustawodawstwo. Mowca wykazuje pewne braki w ustawie, ale mniema, iż całość da się polepszyć przez przyjęcie poprawek w dyskusyi szczegółowej (żywe oklaski po prawicy).

Następne posiedzenie w piątek d. 16 b. m.

Komisya wojskowa odbyła przedwczoraj wieczór pod przewodnictwem hr. Kińskiego posiedzenie, na którem przeprowadzono ogólną dyskusyę nad nową ustawą wojskową. Ze strony rządu był obecny minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, pułkownik Navarini i radca sekcyjny Bauer-Bargehr. Pierwszy zabrał głos dep. Popowski, który z uwagi na bezustanne pomnażanie siły zbrojnej w państwach sąsiednich, uważa przedłożenie za całkiem usprawiedliwione i zastanawia się tylko nad wprowadzeniem pewnych ułatwień. Żąda on mianowicie, aby dozwolonem było młodzieńcom już w 20 roku, w miesiącach styczniu i lutym, zgłaszać się u przełożonego gminy do wcześniejszego asenterunku, a następnie nie może się pogodzić z ewentualnem ustanowieniem drugiego roku prezencyjnego dla jednorocznych ochotników.

Dep. Bärnreither oświadcza, że ze stanowiska politycznego należy przedłożenie przyjąć jako konieczność; właśnie opozycya nie może zajmować stanowiska drobiazgowej krytyki, ani też odmawiać projektowi rządowemu wszelkiego moralnego poparcia, które polega na zawotowaniu przedłożenia przez wszystkie stronnictwa Izby; ale opozycya domaga się od zarządu wojskowego równie lojalnego postępowania i możliwego złagodzenia pewnych postanowień. Mowca zapytuje p. Ministra obrony krajowej, o ile podniosą się wydatki, dalej, jakie poczyniono doświadczenia z jednorocznymi ochotnikami i co do wyeliminowania postanowień karnych z ustawy wojskowej, a wcielenia takowych do najnowszego przedłożenia rządowego o karach za niestawienie się do szeregów w razie powołania. Przedłożenie obecne uważa zresztą opozycya, nie jako przedłożenie rządu przedlitawskiego, lecz jako przedłożenie wspólnego ministerstwa wojny.

Dep. Promber domaga się również wyjaśnień co do rozmaitych przepisów projektu, a mianowicie wyjaśnień w sprawie obrony krajowej. Mowca przyznaje, że przedłożenie, które przyjmuje za podstawę dla rozprawy szczegółowej, jest pod względem ustawowo-technicznym dobrze wypracowanem; jest logicznem, pod względem formalnym jasnem, szczerem; pomimo wszelkich uciążliwości przedłożenia, żywi mówca przekonanie, że wielkie ofiary muszą być poniesione dla naszej armii, którą my, Austryacy, cenimy wysoko, jako podporę i filar jedności państwa.

Następnie przemawiał Minister obrony krajowej; mowa jego zostanie ogłoszoną oficyalnie.

W końcu przyjęła komisya jednogłośnie wniosek ks. Lichtensteina, według którego następne posiedzenie komisyi wojskowej odbędzie się poufnie.

Komisya prasowa Izby poselskiej obradowała nad wnioskiem dep. Foreggera, domagającym się zniesienia opłat rządowych od dzienników, kalendarzy i innych wydawnictw peryodycznych. — Na zapytanie wnioskodawcy, jakie stanowisko zajmuje Rząd w sprawie zniesienia tych opłat, odpowiedział radca ministeryalny Chiari, iż obecnie nie mógłby Rząd zgodzić się na zniesienie stempla od gazet. Z odpowiedzi tej powziął dep. Foregger przekonanie, że Rząd nie zasadniczo, lecz jedynie ze względów utylitarnych na teraz przeciwny jest temu wnioskowi; więc zapytał, czy Ministerstwo skarbu, w myśl obietnicy danej w r. 1884, byłoby skłonne przychylić się do wniosku, gdyby za ubytek w dochodach, powstały przez zniesienie stempla od dzienników, uzyskało inne źródło dochodów. Mogłoby to tem łatwiej nastąpić, gdyż ten stempel przynosi skarbowi nie wiele więcej jak milion rocznego dochodu, a stemple od kalendarzy, które po książkach do nabożeństwa znajdują najliczniejsze rozpowszechnienie, przynosi tylko 126,000 złr. dochodu.

Dep. Schuklje nie jest w zasadzie przeciwny zniesieniu stempla od gazet, ale nie uważa obecnej chwili za stosowną, kiedy istnieje jeszcze wiele podatków, dotkliwie uciskających ludność. Sądzi przeto, iż teraz byłoby przedwczesnem wchodzić w szczegółową rozprawę nad wnioskiem pos. Foreggera; natomiast proponuje uchwalenie rezolucyi, aby z chwilą uregulowania finansów Monarchii i usunięcia najdotkliwszych podatków, przedstawił parlamentowi wniosek co do obniżenia stempla od gazet.

Wobec tej rezolucyi przedstawił komisarz rządowy, że stempel ten, przysparzając kasom państwa co roku wyższe o 5 procent dochody, nie musi być tak bardzo uciążliwym dla dziennikarstwa, skoro rozwija się ono potężnie, tak, iż w przeciągu ostatnich lat dwudziestu zdwoiła się liczba egzemplarzy pism peryodycznych.

Przeciw tym wywodom wystąpił dep. Engel, i wniósł poprawkę do rezolucyi pos. Schukljego, aby Rząd w równej mierze zastosowywał przepisy stemplowe do wszystkich wydawnictw dziennikarskich.

Po zamknięciu rozprawy przyjęto następującą rezolucyę dep. Schukljego: „Wzywa się Rząd, aby przedłożył projekt zniesienia stempla dziennikarskiego, skoro tylko skarbowe położenie państwa na to zezwoli i skoro zniżone zostaną te podatki, które najbardziej przygniatają dzisiaj opodatkowanych.“ Głosowanie zaś nad wnioskiem dep. Engla odroczono do następnego posiedzenia.

Komisya dla wniosku Chamca względem zmiany niektórych postanowień o należytościach bezpośrednich, ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym hr. Salm, zastępcą przewodniczącego Dr. Jakesch, a sekretarzami Stejskala i Millnera. Komisyi przekazano wszystkie przedłożenia o należytościach.

Komisya legitymacyjna rozdzieliła referaty co do uzupełniających wyborów podczas feryj parlamentarnych. Referat o wyborze hr. Stadnickiego oddano dep. Struszkiewiczowi.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na początku posiedzenia **d. 7 listopada** b. r. Koła pos. polskiego, zabrał głos obecny na tem posiedzeniu minister dla Galicyi Ekscel. Zaleski, aby zapewnić reprezentantów Galicyi o swoich najlepszych chęciach dla kraju i prosił o poparcie go w staraniach o dobro kraju. Przewodniczący p. Jaworski odpowiadając w imieniu Koła, wyraził ufność, iż reprezentacya kraju i minister dla Galicyi wspierać się będą obopolnie w działaniach i pracach pożytecznych dla kraju. Poczem minister Zaleski pożegnał zgromadzenie.

Następnie Koło przystąpiło do wyborów postawionych na porządku dziennym obrad i wybrało: do komisyi wojskowej izbowej p. Tyszkowskiego w miejsce p. Serwatowskiego, który złożył mandat; do komisyi oddzielnej izbowej mającej rozstrzygać projekt ustawy o zniżeniu opłat skarbowych i stemplów, załączony we wniosku p. Chamca i towarzyszy, wybrano pp.: Bartoszewskiego, Chamca, Vayhingera, Madeyskiego i Cieńskiego. Wreszcie przewodniczący wezwał do wyboru komisyi parlamentarnej Koła. P. Szczepanowski wniósł odroczenie wyboru tej komisyi, a przeprowadzenie wprzód rozpraw o program działania Koła. Przewodniczący przedstawił, że, ponieważ statut Koła poleca wybieranie co miesiąc komisyi parlamentarnej, musi wezwać do tego wyboru, tem więcej, iż przed paru tygodniami odroczono ten wybór z powodu małego kompletu; rozprawy co do programu postępowania mogą odbyć się później, jeżeli Koło przyjmie ten wniosek p. Szczepanowskiego. P. Szczepanowski cofnął swój wniosek, zastrzegając, że go później postawi. Koło przystąpiło do wyboru komisyi parlamentarnej, i wybrało tych samych posłów, którzy tę komisyą składali dotychczas, t. j. pp. Grocholskiego, Jaworskiego, Czerkawskiego, Czartoryskiego i Benoego; poczem przewodniczący przypomniał, iż dawniej wybierano także jednego zastępcę do komisyi parlamentarnej, co teraz jest tem potrzebniejszem, iż p. Grocholski jest nieobecny. P. Czerkawski wykazał, że w 1879 r., gdy komisya parlamentarna Koła była wyznaczona dla porozumiewania się z komisyami parlamentarnemi innych stronnictw „prawicy,“ uchwaliło Koło wybrać dwóch zastępców, aby w razie chwilowej nieobecności którego z członków komisyi parlamentarnej, stawała ona w komplecie do narad z innemi komisyami „prawicy.“ Bo chociaż na tych naradach komisyj parlamentarnych nie odbywa się wcale głosowanie i nie można powziąść żadnych uchwał wiążących stronnictwa „prawicy,“ a tylko komisye udzielają sobie nawzajem uchwał powziętych przez te stronnictwa i życzeń przez nie wyrażonych, a oraz porozumiewają się wzajemnie, — jednak pożytecznem jest, aby każda komisya parlamentarna stawała do tej narady w takim komplecie, do jakiego ma prawo na mocy układu między stronnictwami. Przewodniczący potwierdza całe to zapatrywanie p. Czerkawskiego i wzywa Koło do wybrania pierwszego i drugiego zastępcy. Po krótkiej dyskusyi i uchyleniu wniosku p. Chamca o odroczeniu wyboru zastępców, Koło wybrało pierwszym zastępcą p. Bobrzyńskiego, a drugim p. Chamca.

Wreszcie Koło przystąpiło do dalszych obrad nad projektem ustawy zawierającej postanowienia o dziedziczeniu posiadłości wiejskich średniej wielkości. Rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad paragrafami ustawy, wskazując, w jakim kierunku zmienić ją należy.

P. Madeyski wniósł, że § 1 należy zmienić w tym duchu, „aby Sejmowi otworzyć większą swobodę co do sposobów oznaczenia średniej posiadłości bądź w ustawie, bądź za pomocą ustanowienia lokalnych komisyj, bądź na podstawie dochodu lub rozległości, bądź według tej miary, czy posiadłość może wyżywić jedną rodzinę włościańską, czy nie.

P. Rutowski starał się sformułować ustnie osnowę poprawki. Przeciw temu zredagowaniu wystąpił p. Madeyski, twierdząc, że jest zawiłe. Pos. Chrzanowski zgadzał się na ogólnikowe sformułowanie poprawki przez p. Madeyskiego, ale dodał, że, aby sejmowi pozostawić większą swobodę w oznaczeniu posiadłości, do których się ma ta ustawa zastosować, należy po wyrazach „posiadłości włościańskie“ opuścić wyrazy „średniej wielkości“, aby Sejm, jeżeli zechce, mógł oznaczyć tylko granice podzielności osad włościańskich, ustanawiając *minimum*. — P. Bobrzyński oświadczył, że wszelkie poprawki i zmiany, które zamierza wnieść p. Madeyski do kilku paragrafów projektowanej ustawy, pójdą w tym kierunku, aby Sejmy mogły mieć szerszy zakres działania, ale redagowanie i stylizowanie tych poprawek na posiedzeniu Koła jest bardzo trudnem; wnosi przeto, aby Koło uchwaliło tylko zasady, a kodyfikacyę i redakcyę poprawek pozostawiło p. Madeyskiemu. Pp. Rutowski i Czerkawski godzą się na wniosek p. Bobrzyńskiego. Godzi się także na ten wniosek p. Chrzanowski, a zarazem zaznacza, iż trudność sformułowania tych poprawek na posiedzeniu Koła dowodzi, jak trudnem byłoby sformułować je i przeprowadzić na posiedzeniu Izby.

Przewodniczący Jaworski przedstawił, że trudność przeprowadzenia zmian w ustawie w tym kierunku, w jakim ją Koło zmienić pragnie, będzie większą, jeżeli Koło pozostanie przy uchwale głosowania za zwróceniem tego projektu do komisyi dla jego poprawienia; bo trzeba będzie naprzód przekonać stronnictwa „prawicy“, aby nie opierały się temu wnioskowi, a następnie, aby stronnictwa te zgodziły się na zmiany ustawy w tym kierunku, w jakim ją zmienić chce Koło.

P. Chrzanowski sądzi, że stronnictwa prawicy daleko łatwiej zgodzą się na zmiany projektowanej ustawy w kierunku żądanym przez Koło, gdy wiedzieć będą, że w razie niezgodzenia się na te zmiany, posłowie polscy głosować będą w Izbie za zwróceniem projektu do komisyi.

Po zamknięciu rozpraw Koło przyjęło wyżej przytoczoną poprawkę p. Madeyskiego do § 1. Poczem p. Madeyski wniósł, iżby § 7 a względnie § 14 zmienić w tym duchu: „ażeby Sejmy mogły postanowić, że oszacowanie posiadłości na podstawie dochodu katastralnego ma także służyć za normę do wymiaru legitymy, t. j. części obowiązkowej.“ Dalej wniósł, aby po § 16 zamieścić dodatek, że do wykonania czynności powierzonej przez tą ustawę sądom, może Sejm powołać oddzielne kolegialnie urządzone organa, które sądzić mają w charakterze sądów rozjemnych. Wreszcie § 17 należy jaśniej zredagować. Te wskazane zmiany uzasadniał w obszernym wywodzie.

W rozprawach, które się nad temi zmianami rozwinęły, zabierali głos pp. Vayhinger, Bobrzyński, Rutowski, żądający zmiany w § 10, X. Kopyciński, przedstawiając, że jego zdaniem § 7 należałoby przyjąć w tem brzmieniu, w jakiem go wniosła mniejszość komisyi. Po zamknięciu dyskusyi Koło zgodziło się na zmiany §§ w tym duchu, jak przedstawił p. Madeyski.

P. Madeyski oświadczył, że nie podejmuje się stawiać wśród rozpraw ogólnych w Izbie, wniosku o zwrócenie projektowanej ustawy do komisyi celem jej poprawienia. — P. Hausner wyraził ubolewanie, że p. Madeyski tak późno złożył to oświadczenie. — P. X. Kopyciński wniósł reasumowanie uchwały Koła. — P. Chrzanowski przedstawił, iż przedewszystkiem komisya parlamentarna Koła powinna porozumieć się z komisyami innych stronnictw „prawicy“ o przyjęcie przez te stronnictwa zmian w ustawie, w kierunku uchwalonym przez Koło.

P. X. Kopyciński zażądał upoważnienia od Koła do postawienia wniosku w sprawie uregulowania płac profesorów w seminaryach biskupich. Koło udzieliło żądane pozwolenie.

Na posiedzeniu Koła polsk. **8 listopada** przewodniczący Koła Jaworski przedstawił, że komisye parlamentarne innych stronictw „prawicy“ zgodziły się na wszystkie prawie zmiany, które Koło chce przeprowadzić w projektowanej ustawie o dziedziczeniu posiadłości włościańskich średniej wielkości. Poczem p. Bobrzyński opowiedział szczegółowo tok obrad między komisyami parlamentarnemi „prawicy;“ przedstawił, że te komisye parlamentarne zgodziły się na zredagowane już przez p. Madeyskiego poprawki w duchu uchwalonym na wczorajszem posiedzeniu Koła do §§ 8, 9 i 17; zgodzono się także na wniosek Giovanellego rozszerzyć postanowienie w § 18. Co do § 1 przyjęto w zasadzie zmianę żądaną przez Koło, ale redakcya tego paragrafu nie jest jeszcze ustalona.

Po objaśnieniach, danych przez p. Madeyskiego i odczytaniu zredagowanych poprawek, p. X. Kopyciński przedstawił, że, ponieważ poprawki żądane przez Koło, są już zredagowane i przyjęte przez stronnictwa „prawicy,“ przeto odpada potrzeba zwracania całej projektowanej ustawy do komisyi dla jej poprawienia; wniósł więc reasumpcyę uchwały Koła, która żądała zwrócenia w powyższym celu ustawy do komisyi. — P. Alfons Czajkowski oświadczył się za reasumpcyą uchwały, z powodu że ustawa projektowana rozszerza zakres działania Sejmów.

Po krótkiej dyskusyi, w której przeciw reasumpcyi przemawiali pp. Hausner i Lewakowski Karol, Koło uchwaliło reasumpcyę 21 głosami przeciw 5. Komplet na tem posiedzeniu Koła był szczupły, gdyż równocześnie odbywały się obrady w kilku komisyach izbowych, w których brało udział kilkunastu posłów polskich.

Po zaznaczeniu przez przewodniczącego i p. Hausnera, że w razie uchwalenia przez Radę państwa tej ustawy, z poprawkami tu przyjętemi, cała sprawa w niczem nie będzie przesądzona, bo załatwienie jej pozostawiono Sejmowi, Koło w szczegółowej dyskusyi przyjęło wszystkie paragrafy ustawy, ale z poprawkami zredagowanemi w kierunku uchwalonym na przeszłem posiedzeniu.

Na początku tego posiedzenia wystąpił X. Chotkowski przeciw przekręceniu i fałszowaniu przez dzienniki ustępu z jego przemowy na posiedzeniu 6 t. m. i przytoczył, co rzeczywiście mówił, jak to wszyscy obecni poświadczyli, a czego tu nie powtarzamy, gdyż, podając w przeszłym komunikacie treść mowy p. X. Chotkowskiego, przytoczyliśmy ustęp ten prawie dosłownie.

Na początku posiedzenia **10 listopada** b. r. p. X. Kopyciński postawił wniosek, aby wyjątkowo prezydyum Koła sprostowało przekręcone i tendencyjnie sfałszowane przez *Kuryer Lwowski*, *Dziennik Polski* i inne dzienniki przemówienie posła X. Chotkowskiego. Po dość długiej dyskusyi, w której podnoszono, że wobec komunikatów urzędowych o posiedzeniach Koła, sprostowanie jest zbytecznem, a w następstwie tego sprostowania należałoby prostować mnóstwo fałszywych wieści o posiedzeniach Koła, co jest niepodobnem, uchwaliło Koło wniosek p. X. Kopycińskiego.

Przewodniczący, przystępując do porządku dziennego obrad, otworzył szczegółowe rozprawy nad budżetem państwa. P. Szczepanowski zauważył, iż należałoby przód przeprowadzić ogólną rozprawę nad budżetem. Pp. Jaworski, Chrzanowski i Hausner przedstawili, że ogólne rozprawy nad budżetem będzie Koło toczyć później, ale przedewszystkiem należy przyspieszyć dyskusyę szczegółową w Kole nad pozycyami budżetu, aby polscy członkowie komisyi budżetowej mogli już przy obradach w tej komisyi przedstawiać wnioski i żądania uchwalone przez Koło.

Roztrząsając dział dochodów z podatków Koło upoważniło p. Abrahamowicza, aby podniósł w komisyi budżetowej sprawę ulg w podatku gruntowym z powodu szkód zrządzonych przez myszy.

P. Bobrzyński imieniem polskich członków komisyi budżetowej, którzy, spełniając uchwały Koła, naradzali się, jakie wnioski należy Kołu przedłożyć, przedstawił następujący wniosek:

1) „Koło polskie poleca członkom swoim w komisyi budżetowej zasiadającym, ażeby w dyskusyi nad budżetem, jako główne żądanie kraju, postawili żądanie pomnożenia sił w sądownictwie i zapewnienia sądownictwu zdolnych i wykształconych prawników.“

---

wacyi fizycznej młodego pokolenia. Prezydencya jednego powierzoną została Juliuszowi Simon, znanemu z interesu dla spraw wychowania publicznego. Bankier Bischöffsheim ofiarował rządowi sumę 5.000 na rozpisanie konkursów o reorganizacyi szkół i zaprowadzenia w nich zabaw fizycznych podług angielskiego modelu i minister utworzył komisyę pod prezydencyą p. Billauth.

Ale ruch przybrał niebawem większe rozmiary, gdy się wmięszała doń prasa. Jeden z najznakomitszych publicystów francuskich Pascal Grousset, piszący pod pseudonimem Filipa Daryl, otworzył w dzienniku *Temps* kampanią w tym celu. Świetne jego studya wyszły świeżo u wydawcy Hetzela pod tytułem: *Renaissance physique*. Pascal Grousset daje szczegółowy opis wszystkich gier i ćwiczeń fizycznych angielskich i udowadnia, że wiele z nich jest pochodzenia francuskiego. Nietylko pokazuje, jak łatwo dałoby się te gry na nowo usiedlić we Francyi, jak małych wymagałoby to nakładów, a jak wielkie przynosiłoby korzyści, ale widzi w tem naglący obowiązek względem ojczyzny i cywilizacyi. Odradza małpowanie Anglików i mechaniczne przeniesienie ich gier do Francyi; łatwo byłoby powrócić do terminologii dawniejszej i wznowić tradycye monarchicznej epoki.

Dzieło Pascala Grousset stało się wypadkiem i wrażenie natychmiast oddźwięknęło w czynie. Za inicyatywą dziennika *Temps* zebrano fundusz na założenie *École normale de Jeux scolaires*. Szkoła ta wykształci profesorów, co będą uczyć młodzież tych gier rozmaitych. Za kilka miesięcy uzdolnieni nauczyciele udadzą się na prowincye, organizować wszędzie dla towarzystw prywatnych, stowarzyszeń i szkół gry, dostarczając im narzędzi, rozbudzając ruch w tym kierunku. Skoro nie o naukę idzie ale o zabawę, o rozrywkę, można być pewnym, że cała młodzież francuska rzuci się do niej z ferworem. Niemało się także do niego przyłoży wielce modna anglomania.

Ażeby ześrodkować ten ruch wielokierunkowy i wywrzeć nacisk na rząd, utworzyła się nakoniec w tych dniach „Liga Narodowa wychowania fizycznego,“ której prezesem został p. Berthelot, senator, członek akademii nauk i akademii medycyny, niedawny minister oświaty. Z prawdziwym ferworem rzucają się wszystkie warstwy społeczeństwa francuskiego do reformy w tym kierunku i lista członków „Ligi“ codzień nowymi wzbogaca się członkami. Niesprawiedliwością byłoby oskarżać Francuzów, że zbyt wiele hałasu i reklamy robią około drobiazgów, około prostej gry po szkołach. Jestto istotnie kwestya odrodzenia rasy. System szkolny francuski zdążał do ogłupiania społeczeństwa, do wycieńczenia rasy, do zerwania równowagi pomiędzy ciałem a duchem. Wytworzone przez takie szkoły społeczeństwo, zniewieściałe i zdenerwowane, przestałoby wkrótce posiadać nawet tę umysłową wyższość, o którą się wyłącznie ubiegało. Obecnie nawołują je do porządku i pokazują nowej Rzeczypospolitej jako ideał Rzeczypospolite starej Grecyi, gdzie Eurypides, ten sam, co na grach olimpijskich zdobył wieniec atletów, był w stanie napisać arcydzieło nieśmiertelne: *Ifigenię*. Bardziej skomplikowana to sprawa, aniżeli się na pierwszy rzut oka być zdaje, ale chociażby w całości Francya jej nie przeprowadziła, już i półśrodki będą wielkiego społecznego znaczenia.

Zanim pod wpływem ćwiczeń fizycznych tak się odrodzą Francuzi, że będą mieli Eurypidesów piszących *Ifigenije*, zmuszeni są obecnie zadawalniać się mniej czystą i mniej podniosłą piśmienniczą muzą. Króluje u nich romans, a jednym z przywódców powieściopisarskiej rzeszy jest — Zola! O świeżej jego powieści: *Le Rêve* nie będzie tu od rzeczy pomówić na zakończenie dzisiejszej pogadanki.

Gdy przed kilku miesiącami Alfons Daudet wystąpił w swej powieści *L'Immortel* przeciwko akademii francuskiej, wieść się rozeszła w literackim świecie, że jego kolega, Zola, nie pochwala tej napaści i że jemu, przeciwnie, godność akademicka się uśmiecha. Była to napozór dzika brednia; talent Zoli nie jest nie mniej jak akademiczny, a świeża powieść *La Terre*, posuwając malowidło ohydy moralnej i orgię zwierzęcej zmysłowości do ostatnich granic, zdawała się rwać wszelkie możliwe węzły jej autora nietylko ze światem akademickim, ale z każdym przyzwoitym, dobrze wychowanym człowiekiem. A jednakże wieść ta była prawdziwą. Zola wyznaje, że rola jego pioniera, przodownika, atlety, co miażdżył dotychczasowe modły artystyczne, gladyatora, co na trupie romantyzmu zatknął zwycięski sztandar naturalistyczny, Zola uznaje, że ta rola już jest skończona. *Exegi monumentum*. Teraz czas na nagrody, obywatelskie wieńce, i żąda, ażeby społeczeństwo, to społeczeństwo, które przez lat trzydzieści tarzał w rynsztokowem błocie, otworzyło mu swe podwoje, jak tryumfatorowi. Zażądał naprzód orderu Legii honorowej, oznaki, która we Francyi uchodziła długo za dyplom zasługi, ale która w ostatnich czasach nietylko przez nieopatrzne szafowanie, ale i przez haniebne nadużycia, straciła prawie zupełnie dawniejsze swe znaczenie. *Es giebt noch einige Franzosen, die das Kreuz nicht haben* powiada dowcipnie Miller w *Kladderadatschu*. Zola uważał, że mu się krzyż należy i domagał się go od lat kilku. Rząd mu go dał nakoniec w tym roku. Dlaczegoby nie? wszakże posiada go i p. Richer, przedsiębiorca wywozu nieczystości paryskich.

Ale Zola zapragnął także miejsca w gronie czterdziestu nieśmiertelnych, w akademicznym senacie Francyi. Otwarcie przyznał się do tego apetytu. Armia naturalizmu wojowniczego wykrzyknęła w rozpaczy, że to jest zdradą ich sprawy, i że Zola wejdzie do armii przeciwników nie jako zwycięzca, ale jako pohańbiony renegat. My, co stojąc na uboczu, jako obojętni widzowie, nie potrzebujemy się tym sporem roznamiętniać, przyznać musimy, że Zola traci przez ten krok, zadający kłam jego dotychczasowej działalności piśmienniczej, tę oryginalność, do jakiej mógł pretendować: zamiast żubra nieokiełznanego, potężnego króla puszczy, spostrzegamy wilka strojącego się niezgrabnie w jagnięcą skórę. To filisterstwo uśmiech politowania wywołuje, ot wszystko.

Skoro historyograf rodziny Rougeon-Macquard postanowił postawić swą kandydaturę do Akademii, wypadało mu napisać utwór *ad hoc*. Przypomniawszy sobie, że dowcipny Ludwik Halevy, który nie jeden grzeszek i wybryk przeciwko moralności miał na sumieniu, po napisaniu arcycnotliwego *Abbé Constantin*, odrazu znalazł się w akademickim porcie, Zola wpadł na pomysł naśladować go pod tym względem. Nie jako autor *Nany*, *Pot-Bouille* i *la Terre*, ale jako autor obecnie wydanego *Le Rêve*, pretenduje on o fotel i o frak o zielonych palmach. Co do nas, jesteśmy silnie przeświadczeni, że Zola osiądzie na koszu, i że Akademia francuska nie wpuści go do swego grona. Ale przyznajemy, że jako zwolennicy tej attyckiej soli, którą są zaprawne wstępne orędzia akademickie, uważalibyśmy za wysoce komiczną mowę akademika, co skazany na przyjmowanie Zoli pod kopułą mazaryńskiego pałacu, traktowałby go jako debiutanta, pominąłby wszystkie dawniejsze je prace, wystawiał jedynie seraficzną czystość jego *Snu*, i do dalszych prac tak chwalebnego nastroju go zachęcał.

Nie będzie nam danem, prawdopodobnie, rozśmiać się nad taką harangą, i nie pozostaje, jak przyjrzeć się tej powieści samej w sobie, bez względu na jej cel egoistyczny, utylitarny. Z góry już notatka uprzednia wydawcy, *alias* reklama, uwiadamia czytelnika, „że tym razem autor chciał się wzbić skrzydłem w niebo ideału, w sfery najczystsze i najbardziej wzruszające, i że powieść ta przeznaczona jest specyalnie dla kobiet i dla panien.“ Nie oszukuje nas ta zapowiedź; *Sen* jest istotnie bardzo uczciwą powieścią. Treścią jego jest idylliczna miłość Angeliki, córki przybranej, starych i dobrodusznych hafciarzy przy katedralnym kościele i Felicyana VII de Hautecoeur, dziedzica przepotężnego rodu. Ojciec jego owdowiawszy, został księdzem i znajdujemy go właśnie biskupem w tej dyecezyi. Samo się przez się rozumie, że biskup i książę sprzeciwia się stanowczo małżeństwu. Idealna miłość Angeliki powala ją o łoże śmierci; biskup dając jej ostatnie namaszczenie, dokonywa cudu, wywołując w niej nowe życie; następuje ślub młodej pary, ale, gdy wychodząc ze świątyni, młoda oblubienica wyciska pierwszy pocałunek na ustach ukochanego, duch jej ulatuje w niebiosa, czysty, niepokalany. Oto cała osnowa powieści, wątła i pozbawiona wszelkiej dramatycznej siły.

Jeżeli zaszła w Zoli i nastroju jego taka metamorfoza, to jak sprawiedliwie zauważyła krytyka, opłacił on ją całkowitą utratą talentu. Widoczną jest tendencyjność i nigdzie niema naturalnej swobody w mowie, w ruchach, w postępkach jego bohaterów. Nie ludzie to, ale maryonetki, lalki woskowe. Widocznie nauczył się teoretycznych szczegółów o obrzędach kościelnych, o rytuale, robi napomknienia z żywotów świętych, a przedewszystkiem świętej Agnieszki, ale odrazu czuć w tem przesadę, *un parti pris*. Brak tu istotnie religijnego namaszczenia, a sztywność, napuszenie, przesada i opisowość zastępujące analizę, czynią tę powieść jedną z najniesmaczniejszych, jakie nam się czytać zdarzyło. Pod maską z trudnością przychodzi Zoli oddychać i czytelnik odkładając na stronę *Sen*, przyznaje, że ściśle rzeczy biorąc, *Assomoir* miał więcej wartości.

Marek Łza.

2) „Koło polskie poleca członkom swoim w komisyi parlamentarnej zasiadającym, ażeby żądania te starali się przeprowadz.ć, jako ogólny postulat „prawicy“ izbowej.“

Po uzasadnieniu tego wniosku przez p. Madeyskiego przemawiali, popierając go, pp. Lewakowski August, Machalski, Rutowski, Jaworski i Hausner, zaś p. Chamiec popierając wniosek przedstawił, że należy także obstawać przy innych postulatach Koła polskiego, mianowicie o uchwalenie wniesionego przez Koło projektu ustawy, wprowadzającej ulgi w opłacie należytości skarbowych i stempli od przenoszenia własności; wniósł przeto, aby we wniosku dodać: „obok ulg w podatku spadkowym.“ Popierał także przedłożony wniosek p. Szczepanowski wykazując, jak stosunkowo mało sądów jest w Galicyi, jak powolnym jest wymiar sprawiedliwości. P. Vayhingier, popierając wniosek, wspomniał o potrzebie zaprowadzenia ustnego i jawnego postępowania sądowego. P. Chrzanowski popierał także wniosek o pomnożenie sądów w Galicyi, ale sądził, że ważniejszem jeszcze jest domagać się zaprowadzenia przecież raz procedury cywilnej ustnej, co jedynie może przyspieszyć tok spraw sądowych i wymiar sprawiedliwości. Od lat 20 toczą się w Izbie nad tem obrady, a dotąd procedura ta nie jest uchwalona; przedłożył więc odpowiedni dodatek do wniosku wyżej przytoczonego.

Dalsze rozprawy nad wnioskiem wyżej przytoczonym toczyły się na posiedzeniu w d. 11 listopada. W końcowem przemówieniu sprawozdawca p. Bobrzyński popierając wniosek przedstawił, że poprawka p. Chamca nie należy właściwie do tego wniosku, a dodatek p. Chrzanowskiego jest dlatego zbyteczny, bo nad przedłożonym przez rząd projektem ustawy z nową procedurą cywilną obraduje komisya izbowa, a członkowie komisyi budżetowej podniosą w przemowach potrzebę rychłego zaprowadzenia nowej procedury cywilnej.

Otrzymawszy to zapewnienie, iż polscy członkowie komisyi nalegać będą na potrzebę zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, p. Chrzanowski cofnął swój dodatek. Przy głosowaniu dodatek p. Chamca upadł, a wszystkiemi głosami przyjęto obie części przedłożonego wniosku.

Prezydyum Koła polskiego przesyła nam następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Raczy Szanowna Redakcya następujące sprostowanię zamieścić w najbliższym numerze swego dziennika.

Wszystkich mylnych wiadomości, rozgłaszanych w dziennikach o posiedzeniach poselskiego Koła polskiego, nie prostujemy i niepodobna ich prostować. Komunikaty urzędowe o posiedzeniach i czynnościach Koła, ogłaszane w dziennikach, są twierdzącem sprostowaniem mylnych wieści o tych posiedzeniach.

Jednak sfałszowane w kilku dziennikach, mianowicie w *Kuryerze Lwowskim*, w *Dzienniku Polskim* i w *N. fr. Presse*, przemówienie posła X. Chotkowskiego na posiedzeniu Koła 6 listopada b. r. jest tak jaskrawem i tendencyjnem, iż zmusza prezydyum Koła, aby, pomimo przytoczenia w komunikacie Koła treści mowy p. X. Chotkowskiego, zaprzeczyć przekręceniu myśli, wyrażonych przez p. X. Chotkowskiego w jego mowie na posiedzeniu Koła 6 listopada b. r.

Kuryer Lwowski z 8go listopada napisał: „Słowa p. X. Chotkowskiego, które tu powtarzamy: „„Niech biedni emigrują do Ameryki, jeżeli nie będą mieli dość ziemi. Wystarczy, jeżeli jedna czwarta będzie majętną, a pozostałe trzy czwarte niech wyginą jak pędraki w kartoflach! gdy kartofle zjedzone, to i pędraków nie staje.““

Dziennik Polski w Nrze z 8go listopada podał w telegramie co następuje: „Chotkowski polemizuje z Orzechowskim i mówi, że ludność szlązka słusznie żąda ochrony dla silnych, słabi zaś, którzy się ostać nie mogą, niech w spokoju giną „„tak jak pędraki zimą, kiedy im braknie kartofli.““

W *N. Fr. Presse* w tymże samym kierunku przekręcono ustęp przemowy posła X. Chotkowskiego.

Istotnie zaś p. X. Chotkowski na posiedzeniu Koła w dniu 6 listopada w mowie swej powiedział: „.... Wskutek wielkiego rozdrobnienia gruntów, gospodarstwo racyonalne ustaje, a ta chałupka i kawałeczek ziemi, które zostają rolnikowi, wyżywić go nie są w stanie, a przykuwają go do miejsca i zarobku w dalszej okolicy szukać nie pozwalają. Musi więc lud rolniczy, jeżeli nieograniczona podzielność gruntów trwać będzie, popaść w ten stan poniżenia, do jakiego doszedł skutkiem wielkiej podzielności gruntów lud na górnym Szlązku, o którym w sejmie pruskim jeden z Niemców powiedział, że „„lud ten podobny do pędraka, kartoflami tylko żyje i w braku kartofli ginie.““

Każdy przeczytawszy to, osądzi, z jaką złą wiarą sfałszowano słowa posła X. Chotkowskiego i ich znaczenie.

W Wiedniu 12 listopada 1888 r.

Przewodniczący pos. Koła polskiego
Jaworski.

Sekretarze Koła:
August Łoś.
Karol Bartoszewski.

Zjazd katolicki.

Hrabia Pergen nadsyła nam następującą odezwę w sprawie zjazdu katolickiego w Wiedniu:

Katolicy Monarchii Austryackiej!

Jedynaście lat upływa od pierwszego, a dotąd jedynego wiecu katolickiego dla całej monarchii. Od tego czasu tysiąckrotnie odzywały się głosy za drugim wiecem katolickim i za powtórzeniem podobnych zgromadzeń.

I w istocie! życzenia takie są uprawnione.

Minęły bowiem te czasy, w których wierny katolik i poczciwy obywatel ze spokojem własnemu prywatnemu zawodowi mógł się był oddawać. Położenie św. Kościoła zmusza dziś każdego katolika do obrony jego najświętszych interesów, a położenie ludzkości do poważnej socyalnej pracy.

Do tego celu potrzebnemi są: wyjaśnienie zasad, jedność w dążnościach i zapał ożywiony działania.

Wyjaśnienie zasad uskutecznione zostaje spokojną i swobodną wymianą myśli ludzi inteligentnych z różnych krajów, na rozmaitych stanowiskach, którzy prawdy bronią nawet tam, gdzie o ofiary chodzi.

Zapał i uniesienie ogarniają nas na widok wielkiego zgromadzenia katolików, którzy publicznie obstają za wyznaniem swej wiary i z niekłamanem przekonaniem obierają pewien plan wobec poważnych zagadnień ludzkości.

Jedność wzmacnia związek wierności i posłuszeństwa ku pasterzom Kościoła św. i jego widomej głowie — jedność i zgoda sprzyjają bliskiemu zetknięciu się serc katolickich, które przez to łatwiej się porozumiewają.

Po odbytym wiecu towarzyszy każdemu uczestnikowi w dalekie strony monarchii ideał, plan i zapał, które nakłaniają, ożywiają i zapalają do świętej sprawy.

Zaiste, sposobność jest po temu! Świat cały, party socyalną potrzebą, uznaje konieczność nowego porządku; działajmyż tedy wspólnie, o ile jest to w naszej mocy.

Jubileusz kapłaństwa Ojca św. jest na schyłku, uświęćmyż tedy jego zakończenie dziełem katolickiem — przed nami stoi 40-letni jubileuszów rządów J. Ces. Król. Mości Monarchy naszego, obchodźmyż go dziełem patryotycznem.

Zbierzmy się wspólnie na powszechny wiec katolików, a ten niech się stanie początkiem odświeżonego życia katolickiego i energicznego zgodnego działania.

Będzie to czynem prawdziwie katolickim — popieraniem Kościoła św. i jego sposobu myślenia i działania, ale i czynem patryotycznym, który nietylko pokojowi socyalnemu sprzyja, lecz nawet i potęgę Monarchii, spoczywającej na podwalinach katolickich, wzmacnia.

Z tych tedy powodów, mężowie katoliccy, wszystkich krajów, i każdego języka Monarchii, spieszcie i przybywajcie wziąść udział w drugim kongresie katolików całej Monarchii, który od 26 — 29 listopada b. r. w Wiedniu się odbędzie.

Ważne kwestye teraźniejszości przyjdą pod obrady.

Na najbardziej piekącą kwestyę socyalną zwrócimy szczególną uwagę. Uprawnione domaganie się katolików wyznaniowej szkoły znajdzie zupełną ocenę. Z sumienną powagą będą omawiane zasady, według których nauka i wychowanie postępować winny.

Na jakie tory sztuka i umiejętności, ku dobru ludzkości i ku chwale tego, który jest źródłem wszelkiej mądrości, poprowadzone być mają, również naradzać się będziemy.

W jaki sposób dziennikarstwo i literatura, które na wszystkich polach życia duchowego niezmierny wpływ osiągły i w naszej sprawie potęgą być winny dla wspierania tronu i ołtarza, a ochrony milionów od doczesnej i wiecznej zguby, również się zastanawiać będziemy.

Wszystko, co się życiem katolickiem i katolicką towarzyską działalnością zowie, nie ujdzie naszej uwagi.

Katolicy Austryi! Nie dopuśćmy tego, aby kiedyś potomkowie nasi rzec mieli: „nasi ojcowie byli obojętnymi na wielkie zagadnienia ludzkości, krótko-widzącymi, by je ocenić, bojaźliwymi, by się połączyć, opieszałymi do czynu i do ofiary.“

A więc połączmy się razem do wspólnej walki! bo połączenie to zapewnia nam błogą przyszłość.

Pomni jednak, że boski Zbawiciel szczególnego błogosławieństwa tym przedsięwzięciom udziela, które boskiemu sercu jego bywają ofiarowane, stawiamy ten drugi wiec katolicki pod opiekę boskiego Serca Jezusa i prosimy wszystkich, którzy Boga i jego św. Kościół, cesarza i ojczyznę miłują, by w swej gorącej modlitwie, to najświętsze serce o łaskę i błogosławieństwo do tego tak ważnego dzieła, które rozpoczynamy, błagali.

W Wiedniu w uroczystość WW. Świętych 1888 roku.

Przewodniczący, *Antoni hr. Pergen.*

Franciszek Aum.yr, Egbert hr. Belcredi, Henryk hr. Brand.s, Franciszek Bulic-Karol hr. Choryński, Franciszek hr. Falkenhayn, Dr Wiktor Fuchs, Józef landgraf Fürstenberg, Maksymilian baron Gagern, Dr Benedykt Gsell, Aleksander baron Helfert, Alojzy baron Hippoliti, Andr ej Jordan, Mikołaj Karlach, Alojzy Karlon, Dr Teodor Kathrein, Jan Kulowic, Jan hr. Ledebur, Alojzy ks.ążę Lichtenstein, Ferdynand książę Lobkowic, Dr Gustaw Müller, Jan Neumann, Karol Erwein, hr. Nostic, Dr Józef Antoni Pelz, Edward hr. Palffy, Antoni Pinzger, Dr Józef Poklukar, Dr Alojzy Rapp, Franciszek baron Reyerw, Dr Franciszek Schindler, Karol hr. Schönborn, Antoni Schöfleuthner, Franciszek Szuch, Józef Schum, Piotr Spelina, Fe.dynand hr. Spiegel, Jan Thurnher, Albert Wildauer, Ernest książę Windischgrätz, Henryk baron Zessner.

Warunki uczestnictwa w tymże wiecu.

1) Zgłoszenia się należy wnosić do przewodniczącego podsekcyi dla wydawnictwa kart: Dr Simon Hagenauer in Wien I. Wollzeile 3, i to jak najspieszniej przed 15 b. m.

2) Każdy uczestnik przyczynia się do kosztów wiecu wkładką 3 zł. Po wyjściu stenograficznego protokółu otrzyma go każdy gratis. Wymienioną kwotę należy zaraz przy zgłoszeniu się uiścić, (przesłać pocztą). W razie rozsprzedania miejsc, kwota ta zwróconą adressatowi zostanie. Datki po nad 3 złr. ze względu na koszta wiecu z wdzięcznością przyjęte i pokwitowane zostaną.

3) Zgłaszający się otrzymują zaraz lub po 15 b. m. o ile miejsce na zebranie pozwala, karty tymczasowe (interimistyczne). Te karty nie nadają jeszcze zupełnego prawa do wstępu; za nie bowiem otrzymuje się „właściwe karty wstępu,“ które począwszy od 22 b. m. za wykazaniem się kartą tymczasową w lokalu Dr Hagenauer I Wollz. 3. zamienione będą. Właściwe karty wstępu dają prawo uczestnictwa we wszystkich zebraniach i konferencyach wiecu, który się *w Musikvereinsäle* odbędzie.

4) Czy panie i damy katolickie w wiecu udział wziąść mogą, ogłoszonem będzie po zgłoszeniach się katolickich mężów.

5) Po ukończeniu wiecu 29 listopada b. r. odbędzie się uczta pożegnalna. Uczestnicy w niej, o ile karty starczą, mają kwotę 3 złr. (*per couvert*, bez trunku) razem z zgłoszeniem się przesłać, jeśli uczestniczyć zamiar mają.

6) Koleje państwowe: kolej północna i lwowsko-czerniowiecka (tylko te) zgodziły się na pewne ustępstwa w cenie jazdy; reflektujący jednak na takowe winni jak najspieszniej adres swój i stacyę kolejową pod powyższym adresem „Dr Hagenauer“ przesłać, by wraz z interymistycznemi kartami, kartę legitymacyjną uzyskać mogli.

LIST OTWARTY

do X. Władysława Chotkowskiego,

św. T. D., profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i posła do Rady państwa.

Szanowny Księże Profesorze!

Jeśli śmiem nieznajomy zatrudniać Cię pismem mojem, to przyznasz przeczytawszy, że nie nadzbyt długo, a nie zdziwisz się także, że właśnie do Ciebie pozwalam sobie je wystosować.

Już sama wątpliwość, czy wniosek ks. Lichtensteina ma być do komisyi odesłanym, czy też *a limine* odrzuconym, dobrze wskazuje, jak dalece jest on liberalnym przeciwny, czy oni Niemcy, czy Sławianie. Tylko wnioski wprost niedorzeczne odprawa taka spotyka. O politykę ani narodowości tu nie idzie, wniosek jest natury konfessyjnej i tego zapewne i sam dostojny wnioskodawca nie zaprzecza. Ile wiemy z podanych przez sekretaryat Koła do dzienników wiadomości, Koło polskie upoważniło p. Hausnera do oświadczenia w Izbie, iż zgadzając się na odesłanie wniosku ks. Lichtensteina do komisyi z motywów głównie parlamentarnej grzeczności i słuszności, zastrzega się przeciw jego treści, a to w duchu oświadczenia przez podkomitet Koła wypracowanego, a przez p. Hausnera odczytanego. Dzieje się to, jak oświadczył p. wiceprezes Koła, za zgodą samego wnioskodawcy, który widząc, że wskutek zapowiedzianej przez siedmnastu posłów polskich abstencyi od głosowania na przypadek, gdyby Koło bez zastrzeżeń uchwaliło odesłanie wniosku do komisyi, wniosek jego może przepaść nawet bez obrad, woli oczywiście przegrać w pełnej Izbie, niż, że tak powiem, u jej progu. Czy nasza taktyka może być taką samą? — Śmiem twierdzić, że nie.

A naprzód pytam czy, gdy zapowiedziana przez siedmnastu członków Koła abstencya zrobiła zastrzeżenie taktycznie potrzebnem, nie wystarczała w zupełności pierwsza, ogólnikowa część zastrzeżenia? Czy potrzebnem było przed obradami komisyjnemi wyłuszczać całą seryą poglądów? Śmiem twierdzić, że nie.

Oświadczenie przez podkomitet Koła temuż złożone, a na wniosek prof. Bobrzyńskiego zastąpione ogólnikowem upoważnieniem p. Hausnera, by się imieniem Koła zastrzegł przeciw treści wniosku ks. L. jest, każdy przyzna, dość stanowcze; nietrudno domyśleć się, że p. Hausner, mając od Koła *carte blanche*, będzie przynajmniej równie stanowczym. Dlatego to, co powiedzieć można o oświadczeniu podkomitetu, to samo sądzę *a fortiori* o przyszłem p. Hausnera przemówieniu powiedzieć się da. Niemniej oceniać mi go dziś jeszcze nie wolno, ale wolno mi oceniać oświadczenie podkomitetu przez sekretaryat Koła do wiadomości publicznej podane.

Ja i poważniejsi odemnie w kraju, upatrywaliśmy we wniosku ks. L. nie ewangelią niejako, której modyfikować nie można, ale rzecz, z której główną treścią Polak i katolik zgodzić się może, a która w szczegółach zawiera cenne żądania w kierunku autonomii i choć częściowej wolności nauczania. Nadto zdaje on się nam do bardzo skromnych rozmiarów redukować uprawnione katolików w sprawie szkół ludowych życzenia. Żądania szkoły wyznaniowej w tym wnio.ku wcale niema ani wyraźnie, ani *implicite*. Z tym ostatnim faktem oświadczenie w Kole odczytane nie liczy się wcale, występuje bowiem przeciw szkole wyznaniowej, gdy ks. L. wcale o takowej nie wspomina. Najprzód więc twierdzi, iż wniosek ks. L. jest ogólnie szkodliwy, a zwłaszcza dla naszego kraju, bo szkoły wyznaniowe są nieodpowiednie.

My Szanowny Księże Profesorze sądzimy, że szkoły wyznaniowe są odpowiednie tam, gdzie ludność wyznania swego ściśle się trzyma, tam gdzie niema żadnego śladu, by chciała swe wyznanie opuszczać lub zmienić. Jak kraj nasz długi i szeroki, widzimy tylko gorąco wierzących i wcale ściśle praktykujących chrześcian i żydów; w jednem i drugiem wyznaniu liczba eklektycznie wierzących, albo i wcale niewierzących jest poprostu znikająca; zkąd zatem przypuszczenie, że nam szkoły wyznaniowe nie miłe, jeśli zaś miłe wyznaniowe, to niech także będą, boć dla nas szkoły, nie my dla nich.

Widać, że autorowie oświadczenia są zdania przeciwnego, czyli, że ludność jest dla szkół i przez nie dostrajaną być powinna do pewnych ideałów; jakie zaś mają być te ideały, z oświadczenia nie dowiemy się. Naszym ideałem dla naszego kraju jest, by był szczerze i głęboko katolickim kawałkiem Polski i Rusi, z winnem poszanowaniem dla prastarej religii żydów i nabytych przez nich praw.

Oprócz tego oświadczenie twierdzi, że zaprowadzenie szkoły wyznaniowej jest nieodpowiednie, bo obecna szkoła nie jest bezwyznaniową, ale raczej wszechwyznaniową. Tak źle rzeczywiście nie jest, by już była aż bezwyznaniową, ale z tego, że np. ktoś nie zasłużył jeszcze na stryczek, nie wynika wcale, by miał być wszelkiej cnoty wzorem; powtóre wiemy, czem takie dowcipnie wymyślane słowa i teorye stają się w praktyce.

Pokazanie dziecku w szkole, że w niej wszystkie religie są równie dobrze widziane, a tylko uczą katechizmu lub talmudu dlatego, bo sobie rodzice tak życzą, prowadzi je logicznie do mniemania, iż w gruncie wszystkie są dobre; tym sposobem powstaje zwolna obojętność religijna, miarkowana potrochu to patryotyzmem, to czcią dla rodziców, ale nie szczera i głęboka bojaźń Boga, a tej przecie przedewszystkiem dla dzieci naszych pragniemy i chrześcianie i żydzi prawowierni.

J. Popiel.

(*Dokończenie nastąpi*).

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Niektórym deputowanym, będącym członkami Wydziałów krajowych, miał rząd oświadczyć, że walne wybory do Sejmów odbędą się w przyszłym maju.

Neues Wiener Tagblatt donosi, że w tych dniach ogłosił bar. Hirsch szczegółowe postanowienie co do swej fundacyi. Podług relacyi *N. W. T.* zamierza fundator kwotę 12 milionów reńskich użyć w potrójnym kierunku, a to: 1. Na urządzenie szkół rolniczych z szczególnem uwzględnieniem młodzieży żydowskiej w Galicyi; 2. na urządzenie szkół przemysłowych w Galicyi, i 3. na utworzenie funduszu przeznaczonego na nagrody dla majstrów chrześciańskich, którzy przyjmują chłopców pochodzenia żydowskiego.

Statuta tej fundacyi przedłożono zatwierdzeniu władzy politycznej, która niedawno temu zatwierdziła takowe.

Wysłany przez bar. Hirscha w zeszłym roku do Galicyi pełnomocnik p. Venezioni zebrać miał na miejscu daty, które służyły fundacyi za materyał.

Ministerstwo oświaty rozesłało okólnik do Rad szkolnych krajowych, ażeby w myśl życzenia Najjaśn. Pana nie urządzano żadnych uroczystości w dniu jubileuszu.

Z Monachium donoszą 13 listopada:

Stan zdrowia ks. Maksymiliana bawarskiego, ojca Najjaśn. Pani, pogorszył się. Zachodzi obawa katastrofy.

Arcyks. Rudolf, który z małym gronem zaproszonych poluje w Orts, miał zostać zawezwany do chorego dziadka.

W komisyi budżetowej zapytywał p. Abrahamowicz rząd, czy mu wiadomo, iż polne myszy wyrządziły w Galicyi olbrzymie szkody i czy z tego powodu będą w odpowiedniej wysokości odpisane podatki.

Reprezentant rządu odpowiedział, że fakt jest znany, a w każdym dowiedzionym wypadku podatki zostaną odpowiednio odpisane.

Kolej czerniowiecka wysyła dwóch reprezentantów do Bukaresztu. Towarzystwo jest ewentualnie gotowe do sprzedaży swych linij rządowi rumuńskiemu.

Z Berlina.

Przedwczoraj odbyło się posiedzenie pruskiego ministerstwa. Przedmiotem obrad były przedłożenia dla sejmu pruskiego. Głównemi zadaniami sejmu, jak piszą z Berlina, będzie oprócz budżetu, rozszerzenie reformy administracyjnej na Wielkie Księstwo Poznańskie i projekty ustaw ministra robót publicznych (nabycie na własność państwa sieci prywatnej drugorzędnych kolei żelaznych) i t.d.

Do berlińskiego *Tagblattu* telegrafują z Rzymu o misyi p. Izwolskiego, posła rosyjskiego przy Watykanie, co następuje:

„O misyi p. Izwolskiego dowiaduję się z dobrze poinformowanego źródła: Rokowania pomiędzy Watykanem a Rosyą były już bliskiemi zerwania z powodu oporu Watykanu, który stanowczo się opierał wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościoła w Polsce. Teraz Rosya żądania swe złagodziła; Rosya żąda obecnie zaprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa w kościołach katolickich tylko w niektórych prowincyach, mianowicie tam, gdzie przeważa język rosyjski, zrzeka się zaś tego tam, gdzie ludność jest wyłącznie polską. Ocenieniem i zbadaniem tej sprawy zajmuje się tak zwana kościelno-polityczna kongregacya, wyniki jej badań przedstawione będą konferencyi kardynałów.“

Wiadomość ta wcale nie jest nową — nie teraz bowiem, ale rok blisko temu, rząd rosyjski spuścił z swych żądań i domaga się wprowadzenia do nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich tylko na Litwie i Rusi języka rosyjskiego — ale Ojciec Ś-ty na to się nie zgodził.

Reichsanzeiger ogłasza dziś traktat angielsko-niemiecki w sprawie Congo.

W odpowiedzi na głosy dzienników francuskich z powodu układów rządu rosyjskiego z Kuryą rzymską, mających wrzekomo na celu podstawienie nogi Niemcom, utrzymuje *Nordd. Allg. Ztg*, że dzienniki te podobnem twierdzeniem dowodzą tylko braku politycznego zmysłu i wykształcenia. Ugoda pomiędzy Rosyą i Watykanem odpowiada intereresom Prus, i może być tylko przyjemną dla nich. Ustępstwa Papieża na rzecz Rosyi mogą wyjść w równej mierze na dobre i Prusom, podczas gdy nieprzyjazna postawa Watykanu wobec Rosyi musiałaby rzucać promienie swojego wpływu i na Prusy. Pokój z Rzymem po obu stronach granicy niemiecko-rosyjskiej jest równie pożądanym. Naruszenie tego pokoju po jednej stronie, musiałoby oddziałać źle na stosunki sąsiedniego państwa.

Półoficyalny dziennik *Post* oświadcza, że pożyczka rosyjska przyjdzie do skutku, ostrzega jednak kapitalistów niemieckich przed braniem w niej udziału, albowiem lepiej, ażeby Francya była wierzycielem Rosyi.

Post wyraża obawę, czy w nowej pożyczce rosyjskiej nie wzięły i Niemcy udziału. Nie ulega bowiem kwestyi, a dzienniki rosyjskie nawet to piszą, iż w razie wojny, Rosya nie będzie płacić procentu niemieckim posiadaczom obligów pożyczkowych. Dla sprawy pokoju w Europie byłoby pożądanem, aby na tę pożyczkę złożył się jedynie kapitał francuski.

Dnia 16 b. m. wyjeżdża ze Sztokholmu do Berlina deputacya szwedzkiej marynarki, celem powitania cesarza Wilhelma jako admirała tej marynarki.

Na uroczystość jubileuszową króla duńskiego wyjeżdża z wielkim orszakiem ks. Henryk.

Książę Edymburski, następca tronu sasko-kobursko-gotajskiego, ma w przyszłym roku zupełnie wystąpić z marynarki angielskiej i na przyszłość przeważnie zamieszkiwać w Niemczech, dano mu bowiem z Berlina do zrozumienia, że jeśli w Koburgu, albo w pobliżu nie zamieszka, to jego prawo następstwa może być narażone. Książę radby sprzedać to swoje prawo rządowi niemieckiemu, i oświadczyła się za tem królowa angielska po rozmowie z cesarzem Wilhelmem I w Baden-Baden, ale nie można się było ugodzić co do wysokości sumy i sposobu jej wypłaty. Dzienniki niemieckie grożą wogóle księciu zagrabieniem jego prawa, gdyż, aby być jednym z panujących niemieckich, nie dość jest zamieszkać w Niemczech; trzeba być rzeczywiście Niemcem.

Wczoraj podpisany został traktat handlowy między Niemcami i Szwajcaryą.

Umowa angielsko-niemiecka w sprawie blokady wschodnio-afrykańskiej ma być dzisiaj opublikowana.

Termin odjazdu cesarzowej Fryderykowej do Anglii dotąd nieoznaczony.

Dzisiejsza *Nordd. Algl. Ztg* prowadzi dalej polemikę z dziennikami paryskiemi, zarzucając im publikowanie uwłaczających dla Niemiec plotek i przekręcanie istoty faktów.

Pojawił się tom drugi pamiętników ks. Ernesta Koburg-Gotajskiego. Tom ten obejmuje czasy, które nastąpiły po roku 1848/49. Ks. Koburg-Gotha był, jak wiadomo, pierwszym z książąt krwi, który odwidził dwór nowego cesarza w Paryżu i to jeszcze w marcu 1854 roku. Od tego czasu był na dworze francuskim *persona grata* i ilekroć przybył, zawsze go mile i serdecznie witano.

Książę Koburg, znający dokładnie sprawy ówczesnego dworu, wypowiada choć nieśmiało zdanie, że zamach Orsiniego był wpływem niezadowolenia Francuzów; przyczyną jego w oczach księcia Ernesta nie było wcale to, co później w tak fantastyczną przybrano szatę legendy.

Ów sławny testament Orsiniego, publikowany w *Moniteur*, był sztucznie na Orsinim wymuszony, a o drugim liście, ogłoszonym dopiero po straceniu Orsiniego, wypowiada książę zdanie, że był podrobiony w porozumieniu z Cavourem, którego stosunki z Napoleonem są znane. Że zamach Orsiniego był dziełem szerokiego spisku, dowodem tego mowa wypowiedziana d. 12 stycznia przez znanego agitatora Bernarda na zgromadzeniu w Londynie, a w której mieściło się wiele aluzyj do tego, co się stać ma. Niezaprzeczonym również jest faktem, że w dzień 12 stycznia 1858 r. wybuchnąć miało w całej Francyi powstanie.

Książę Koburg przyjechał właśnie 12 stycznia do Paryża, który wydał mu się spokojnym — ale tylko na pozór.

Dnia 14 stycznia odbyło się polowanie w Fontainebleau, na którem był cesarz Napoleon razem z księciem Ernestem. Dzień był piękny — cesarz w wybornym humorze. Ściemniało się już, gdy powracano do Paryża; przejeżdżano przez Pont-Neuf, gdzie stoi posąg Henryka IV. Patrząc na ten posąg, rzekł cesarz do księcia Koburga:

— Wszelki zamach uważam za fraszkę, tylko nie zamach wykonać się mający sztyletem. Przy każdym zamachu na władcę spodziewa się taki zdrajca uciec — ale tam, gdzie posługuje się sztyletem, wie, że naraża swe życie.

Słowa te — pisze ks. Koburg — utkwiły mi nadzwyczajnie w pamięci.

Cesarz pragnął, ażeby książę tego wieczora udał się razem z nim i jego żoną do opery, książę jednak prosił, ażeby wolno mu było przyjechać nieco wcześniej i u wschodów cesarską parę oczekiwać. Stało się tak. Wówczas już z obawy przed zamachem ulice, przez które cesarz wjeżdżał do swego portalu w operze, były pilnie strzeżone przez wojsko.

Którędy cesarz przejeżdżał, musiały być domy rzęsiście oświetlone, w każdem oknie stał policyant.

Ks. Koburg, przebrawszy się, wsiadł do przysłanego mu przez cesarza pojazdu i przez szeregi wojska podjeżdżał do portalu. W tej chwili zawołał głośno jakiś mężczyzna:

— To nie cesarz! to książę Koburg!

Nikt nie zważał na te słowa, a jednak one były doniosłe. Ocaliły one bowiem księcia od niechybnej śmierci.

Nie zważając na to, zatrzymał się książę przed westybulem, rozmawiając z jenerałem Fleury, który go zapewnił, iż przedsięwzięte środki ostrożności uniemożliwiają wszelką myśl zamachu. Tymczasem z ulicy Pelletier dały się słyszeć okrzyki: *Vive l'Empereur!* poczem komenderujący oficer dał rozkaz prezentowania broni; ozwały się trąby. Książę i Fleury, odrzuciwszy cygara, weszli do westybulu. W tej chwili odezwała się detonacya. Wszyscy wybiegli z przedsionka i ujrzeli padającą drugą bombę, która pokaleczyła konie, woźniców i eskortę. Rozległ się krzyk przerażenia i rozpaczy. Cesarzowa chwyciła księcia za ramię, wołając: *Sauvez moi!* Cesarz był ogłuszony hukiem, chwiał się na nogach, kapelusz jego był poszarpany przez odłamki bomby. Wśród ogólnego zamięszania nastąpiła trzecia detonacya. Bomba została rzuconą tuż przed drzwi przedsionka; posypały się kawały muru i szyb stłuczonych. Westybul zapełnił się obcymi ludźmi — wielu z nich było rannych. Książę wraz z cesarzową pospieszył do loży, za niemi podążył cesarz. W teatrze śpiewano właśnie pierwszą scenę na Rütli z *Wilhelma Tella*. W czasie antraktu ukazał się cesarz wraz z żoną na froncie loży. Publiczność, która wiedziała już o nastąpionym zamachu, przyjęła ich grobowem milczeniem. Wówczas rzekł cesarz do Koburga w języku niemieckim:

— Oto widzisz Paryżan — nie można z nimi nigdy dość być surowym.

Cesarzowa odzyskała zupełną przytomność — natomiast cesarz był blady i dostał nerwowej drżączki. Sytuacya była bardzo groźną, gdyż nikt nie wiedział, co się dzieje na ulicach Paryża Marszałkowi Vaillant dał cesarz rozkaz alarmowania garnizonu. W końcu przybył minister policyi Pietri. Mały człowieczek był bardzo blady i przerażony. *Eh bien* — rzekł cesarz. — *Nous ne savons r.en du tout* — powtarzał Pietri na natarczywe pytania cesarza. Ten zwracając się do księcia, zawołał: Oto masz słynną policyę napoleońską! Cesarz nakazał Pietremu, by za godzinę powrócił z raportem. Pietri za drugą swą bytnością zaraportował:

— *Nous avons fait des arrestations, mais nous ne sommes pas plus avancés qu'auparavant.*

— *Pas de noms?* — pytał cesarz.

— *Non!* — odrzekł Pietri.

W międzyczasie przybywali marszałkowie jeden za drugim. Canrobert płakał jak dziecko. Księżna Matylda wpadła prawie nieprzytomna. Ostatni przybył książę Napoleon. Cesarzowa pokazała mu plecy; cesarz nie podał mu ręki, lecz rzekł tylko do niego: *C'est bien, c'est bien!* Książę Napoleon powracał właśnie z bankietu, na którym było obecnych wielu członków opozycyi parlamentarnej...

Przedstawienie dawno się już skończyło i cesarska para musiała wyczekiwać w loży, zanim doniesiono, że ulice do Tuilleryów zostały obsadzone wojskiem. Miasto było już zupełnie spokojne, tylko kałuże krwi na ulicy Pelletier świadczyły o smutnej katastrofie.

Zajmujący jest także bardzo ustęp tych wspomnień, opisujący pobyt w Paryżu przed wojną krymską. Cesarz oświadczył księciu, iż wszędzie spotkał się z wpływem Rosyi, który nie pozwala na ukształtowanie się stosunków europejskich; dodał, że wojny nie lubi, lecz że się stała nieuniknioną. Cesarz Napoleon dwukrotnie wspomniał przed księciem o potrzebie utworzenia Królestwa polskiego. Chciał, aby książę zawiózł list cesarski do króla pruskiego, w którym żądał, aby Prusy postawiły sto dwadzieścia tysięcy wojska przeciw Rosyi i wysłały te siły do Krakowa dla połączenia ich z armią austryacką, mającą działać przeciw Rosyi. Dla siebie już wtedy chciał Renu i tych prowincyj włoskich, które potem anektował. Oświadczał się przeciw zespoleniu się w całość jednych potężnych Niemiec. Ks. Koburg dodaje, iż cesarz nie wyglądał wcale na Francuza, lecz gdy z papierosem w ustach siedział w fotelu, podobny był raczej do profesora niemieckiego i z księciem mówił często po niemiecku.

Z Włoch.

Demokraci ogłosili w *Secolo* protest przeciw zagranicznej polityce Crispiego, tudzież wezwanie do agitacyi przeciw bratobójczej walce z Francyą, dla której Włochy po wieki do wdzięczności obowiązanemi czuć się winny. Tutejsza Izba handlowa ma zażądać od ministerstwa ponowienia rokowań z Francyą względem traktatu handlowego.

Z Warszawy.

Głośny proces Leonarda Siemieńskiego z sukcesorami i Gwarectwem Gustawa v. Kramsty doczekał się nareszcie ostatecznego rozwiązania. Akcya wniesioną została przed sąd okręgowy piotrkowski przez Leonarda Siemieńskiego, jedynego spadkobiercę ś. p. Jacka Siemieńskiego, przeciwko sukcesorom Gustawa v. Kramsty i Gwarectwa o wykreślenie z wykazu hipotecznego dóbr Zagórze i Klimontów, w gub. piotrkowskiej, tytułu własności tych ostatnich. Punktem wyjścia procesu był akt sprzedaży, sporządzony dnia 4 czerwca 1864 roku przez b. właściciela dóbr Zagórze i Klimontów, Jacka Siemieńskiego z nowonabywcą Gustawem v. Kramsta i zaświadczony przez rejenta Melkusa w Wiedniu. Spór zredukował się do tego, czy akt nabycia był urzędowy, czy też prywatny. Sąd przychylił się do poglądu, że akt był prywatny i nakazał wyrokiem z dnia 23 go grudnia r. z. wykreślić z działu drugiego wykazu hipotecznego Zagórza i Klimontowa wpisów, ustalających tytuł własności Gustawa v. Kramsty, jego następców i Gwarectwa.

Pozwani założyli apelacyę. Obie strony przygotowały się do powtórnej rozprawy, zaopatrzywszy się w stosy dokumentów i argumentów. Termin do sprawy wyznaczony został w Piotrkowie na dzień 8 b. m. Obrońcy stron obu złożyli do Izby sądowej podanie, w którem, powołując się na dobrowolna ugodę, zawartą przed rejentem Zawadzkim, żądali umorzenia sprawy raz na zawsze. Aktem ugody Leonard Siemieński zrzekł się wszelkich pretensyj do Zagórza i Klimontowa, zaakceptował przepisanie tytułu własności na obecnych właścicieli, oraz wszystkie akta, wnioski, decyzye i wpisy poprzednie i zrzekł się prawa skarżenia bądź wyroku w sprawie niniejszej, bądź jakichkolwiek innych wyroków i decyzyj. Zawartą w tych warunkach ugodę potwierdzili dnia 8 b. m. przed sądem obrońcy stron obu, poczem po podpisaniu odpowiedniego protokółu, Izba sądowa ogłosiła sprawę za umorzoną.

Wynik procesu zapewnił sukcesorom v. Kramsty spokojne posiadanie nabytych dóbr, a Siemieńskiemu korzyści pieniężne.

Słowo donosi, że sukcesorowie Kramsty na mocy dobrowolnych układów zapłacili sukcesorom ś. p. Jacka Siemieńskiego sumę około 200,000 rsr. wynoszącą.

Według nadesłanej do warszawskiej agentury wagonów sypialnych wiadomości, pierwszy pociąg spacerowy, który wyszedł z Paryża w dniu 1 ym września (przez Wiedeń, Kraków, Lwów i Kijów), w oznaczonym terminie przybył do Samarkandy. Pomiędzy przyjmującymi udział w tej wycieczce, znajdowało się cztrech Anglików, a w ich liczbie lord Camptale, członek parlamentu i pułkownik Talbor; czterech Francuzów (prezes towarzystwa Akademii indo-chińskiej, znany zbieracz i znawca rękopisów wschodnich i major artyleryi), dwóch Holendrów i oficer włoski. Wagon od Odessy obsługiwany był przez konduktora z Warszawy. Podróżnicy, przybywszy do portu morza Kaspijskiego, zajęli osobny parowiec, którym odbyli podróż morską, a następnie zwiedziwszy w kilku miejscach kolej zakaspijską i okolicę Merwu, Czardżui i Usun-Adu, przyjmowani byli przez emira w Bucharze. Po trzydniowym pobycie w Samarkandzie, pociąg ruszył z powrotem na Batum i Konstantynopol, zkąd przybył po 2-miesięcznej podróży do Paryża w dniu 2 b. m.

Z Petersburga.

Jak lekarz nadworny Dr Hirsch w *Petersburger Ztg* ogłasza, podczas wypadku w Borkach otrzymała w. ks. Ksenia cięcie na trzy ćwierci cala długie, w. ks. Jerzy dwa skaleczenia w palcach, car znaczne zgniecenie muszkułów na prawem udzie, carowa dwie lekkie, ale mocno krwawiące się rany na prawej ręce, zgniecenia na ciele, zwłaszcza na lewej ręce i miejsce to jest mocno nabrzmiałe i sine, dłoń tej ręki skaleczona, ale mało krwi ztąd wyszło.

Z Charkowa donoszą 13 bm.: Dziś odesłano do Petersburga protokół śledztwa odbytego w sprawie wypadku z pociągiem carskim, i 12 orzeczeń 12 rzeczoznawców. Każdy bowiem z rzeczoznawców wydał osobno swe zdanie i wyłuszczył, jakie powody, według jego przypuszczenia, sprowadziły wypadek. Wszystkie orzeczenia zgodnie twierdzą, że powodem katastrofy było: konstrukcya drogi, szybka jazda i nierówny ciężar wagonów, z których jedne były znacznie cięższe, inne znów znacznie lżejsze, a szły bezpośrednio po sobie. Przy zsuwaniu się po zbyt stromej pochyłości, a przytem na łuku, którego promień wynosi tylko 100 metrów, powstało wskutek tego wykolejenie ciężkich wagonów. A dowodem tego jest ten fakt, że wagony lżejsze, choć pogruchotane, zostały na torze, a wagony ciężkie powypadały z toru. Rzeczoznawcy i komisya zostają tu dla ewentualnego uzupełnienia śledztwa, gdyby tego zażądano z Petersburga.

Zgromadzenie charkowskiej szlachty pod prezydencyą marszałka wniosło do rządu petycyę, aby upaństwowił kolej kursko-azowską, na której właśnie był ten fatalny wypadek.

Z Afryki.

Standard, który najlepsze miewał dotychczas wiadomości o wyprawie Stanleya, donosi:

Wysłańcy, przybyli do Tabory, przynoszą wieści bezpośrednie o Stanleyu. Przy końcu listopada r. z. karawany kupców arabskich spotkały część sił stanowiących wyprawę, pomiędzy jeziorem Albert-Nyanza i Tabora. Owi Arabowie, przybyli do Tabora, t. j. o 200 mil na południe od Wiktorya-Nyanzy, mówią, iż spotkali tylną straż Stanleya, na wschód Albert-Nyanzy i południowo-wschód Sango, w chwili, gdy ta część wyprawy miała przebywać bagna, utworzone tu przez strumienie. Arabowie nie widzieli samego Stanleya; spotkali tylko oddział z 30 ludzi, który powiadomił ich, że dowódca był o dwa dni drogi naprzód i że cała wyprawa ucierpiała bardzo w przeprawie przez gęste lasy i w bagnach, gdzie niepodobna było ujść więcej nad milę i jedną czwartą dziennie. Wielu murzynów zniknęło, lub padło trupem podczas drogi; 40 utonęło przechodząc przez wielką jakąś rzekę, płynącą ze wschodu na zachód. Jeden z białych towarzyszów Stanleya zginął także. Stanley zmuszony był bić się z kilku szczepami, które odmawiały mu prowiantów. Według słów rzeczonych Arabów, wyprawa zatrzymywała się często w pochodzie, oczekując na posiłki z Kongo. W chwili, gdy karawana spotkała straż tylną, wyprawa po trzytygodniowym przystanku, spowodowanym złym stanem zdrowia Stanleya, od pięciu dni była w drodze. Arabowie po odtrąceniu poległych, obliczają na 250 osób liczbę członków wyprawy.

Zdrowie Stanleya poprawiło się. Ludzie z owej straży tylnej wszyscy rodem z Zanzibaru, utrzymywali, że przywódca zdecydował się nie postępować już na północno-wschód, lecz dosięgnąć północnych krańców Albert-Nyanzy i kierować się ku północy, dla uniknięcia bagien i niezdrowych krain, ciągnących się na wschód. Miał następnie iść prosto do Wadelai i zamierzył stanąć tam po 40—50 dniach drogi. Według opinii Arabów, wyprawa znajdowała się w dość dobrych warunkach, aby doprowadzić to do skutku.

(Dodać tu jednak należy, iż według telegramu, datowanego z Zanzibaru, z dnia 31 lipca i ogłoszonego w dziennikach londyńskich 2 sierpnia, nadzieja Stanleya dosiągnięcia Wadelai w styczniu r. z. została zawiedziona. Telegram wzmiankowany donosił, że w dniu 31 lipca dwaj wysłańcy przybyli do Zanzibaru z wieściami od Emina baszy, z początku kwietnia, że Emin basza był zagrożony napadem Mahdiego i znajdował się w trudnem położeniu, skutkiem nieprzybywania Stanleya).

W ciągu miesiąca marca Emin otrzymał niejasne wieści o podróżniku, które dosięgły go, przechodząc od szczepu do szczepu. Wieści te były z sobą w sprzeczności. Według niektórych wersyj, Stanley, utraciwszy wielu ludzi i część prowiantów, był zatrzymany przez wrogie szczepy pasa, położonego pomiędzy krajem Maboda i Albert-Nyanzą. Według innych wersyj, wyprawa uległa napadowi szczepów Montogora-Mino i po kilku utarczkach wyruszyła w nieznanym kierunku.

Przez Tripolis donoszą z Wadai: Na wschód od Darfuru przyszło do bitwy między mahdzistami, którzy pod wodzą Dianuh w 70.000 uderzyli na Wadai, a ludnością tego miasta. Zrazu mahdziści musieli odstąpić ze stratą 3000 ludzi, ale uderzyli ponownie i miasto zdobyli. Sułtan uciekł w góry Ghiri.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada.

— **Namiestnik hr. Badeni** przybędzie jutro pociągiem pośpiesznym o wpół do 7 zrana ze Lwowa do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** Dziś o godz. 12 w południe odbyło się w sali posiedzeń Senatu akademickiego uroczyste wręczenie sekretarzowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Leonowi Cyfrowiczowi, dekoracyi nadanego mu przez Najj. Pana krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa. Aktu tego dokonał Rector Magnificus prof. Dr Kasparek, w obecności członków senatu akademickiego, po stosownem przemówieniu, w którem podniósł gorliwą, pełną poświęcenia pracę Dr Cyfrowicza i zasługi jego, jakie położył około urządzenia nowego gmachu uniwersyteckiego, oraz sposób postępowania w każdej okoliczności, jednający mu nietylko uznanie, ale serca przełożonych i kolegów. Dr Cyfrowicz odpowiedział w krótkich, ale bardzo serdecznych słowach na przemówienie Rektora, składając obok podziękowania przyrzeczenie wytrwania w sumiennem pełnieniu obowiązków. Poczem obecni złożyli mu powinszowania z powodu otrzymania zaszczytnej a zasłużonej odznaki.

Ze szczerą radością podajemy wiadomość o tem zasłużonem odznaczeniu 15-letniego niegdyś kolegi naszego, który w każdym zawodzie, czy to jako redaktor dziennika, czy jako przez dłuższy lat szereg radca miejski, czy jako członek humanitarnych Towarzystw, wszędzie pozostawia po sobie jak najchlubniejszą pamięć.

— **U hr. Stanisława Tarnowskiego** na Szlaku odbyło się wczoraj wieczór zwykłe posiedzenie redakcyi *Przeglądu Polskiego.*

— **Magistrat** zatwierdził plany odnowienia kruchty kościoła OO. Dominikanów.

— **Zarząd** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" podaje do publicznej wiadomości, iż z d. 15 listopada b. r. otwarte zostaną nadzwyczajne godziny gimnastyki zdrowotnej dla doroślejszych panien. Ćwiczenia te odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od g. wpół do 7ej do wpół do 8ej wieczorem. Opłata z góry uiszczona wynosi 1 złr. miesięcznie. Wskutek powyższego planu godziny członków zwyczajnych odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od g. $^1/_4$8—$^1/_4$9 wieczorem, a lekcye członków starszych w te same dnie od g. $^1/_4$7—$^1/_4$8 wieczorem.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. w *Collegium novum* w sali Kopernika. Początek o godzinie 2 po południu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie komisyi skontrującej; 3. Sprawozdanie kasowe; 4. Wybór nowego zarządu; 5. Potwierdzenie wyboru wydziałowych; 6. Wnioski i interpelacye.

Kraków 14 listopada 1888 r.

Wł. Żurowski, sekretarz. *Fr. Michalik*, prezes.

— **Skarb wojskowy** odstąpił gminie miasta Krakowa w używanie wszelkie potrzebne place pod ulice nowe, łączące ulice Batorego i Łobzowską z ulica Strategiczną wzdłuż wałów w dzielnicy IV.

— **Mielec** 2 listopada. X. Tomasz Kolasiński, proboszcz w Oświęcimiu, utworzywszy przy tutejszym kościele wieczystą mszalną fundacyę na dusze swych rodziców Mikołaja i Brygity Kolasińskich, przesłał przez tarnowski konsystorz do urzędu parafialnego 100 złr. na restauracyę kościółka św. Marka, przy którym na cmentarzu dawniej chowano umarłych. — Ofiarność ta pobudza parafian do składek, do których miejscowy pleban i dziekan X. Józef Knutelski wymownie z ambony zachęca. Naprawa kościółka, który wraz z pozostałą częścią starego cmentarza silną tamą od strony Wisłoki jest zabezpieczony, rozpocznie się na wiosnę roku przyszłego, spodziewać się też należy, że wierni nie dopuszczą, aby prochy ich przodków wraz ze zwaliskami kościoła korytem Wisłoki i Wisły do Bałtyku płynęły i tam w mule morskim pogrzebane były.

— **Ze Lwowa.** P. Namiestnik zwiedzał wczoraj przed południem biura dyrekcyi domen i lasów i z wielkiem zajęciem informował się u dyrektora p. Glanza o całym ustroju tej gałęzi administracyi. Najdłużej zabawił p. Namiestnik w biurze systemizacyi lasów, gdzie szczegółowo badał plany gospodarcze i operaty urządzeń leśnych. P. Namiestnik zwiedził też wczoraj, oprowadzany przez wice-prezesa bar. Jorkascha, wszystkie departamenta rachunkowe i administracyjne krajowej dyrekcyi skarbu.

— **Pałac Mierów**, jedna z najokazalszych budowli przy ulicy Trzeciego Maja we Lwowie, przeszedł temi dniami na własność Stanisława hr. Badeniego.

— **Fundacya Czarkowskiej**, przeznaczająca sumę 300.000 złr. na stypendya rzemieślnicze, wejdzie w życie dopiero po śmierci fundatorki.

— **Defraudacya na poczcie.** Dyrekcya lwowskiej policyi otrzymała onegdaj zawiadomienie od dyrekcyi poczt i telegrafu, że asystent pocztowy Karol Benda, rodem z Schwarzwasser, zdefraudowawszy znaczniejszą sumę pieniężną, ulotnił się d. 7 b. m. Defraudant pełnił służbę w urzędzie pocztowym w Rzeszowie. Zarządzone dochodzenie wykryło dotychczas, iż adresatom nie doręczono dwóch listów pieniężnych, zawierających 700 złr. Nie można jednak przewidzieć, czy jeszcze więcej listów się nie ulotniło. Poszukiwania za defraudantem zarządzono.

— „**Walka kobiet**" odegraną zostanie jutro w teatrze po raz drugi.

— „**Wicek i Wacek,**" jak donosi *Kuryer codzienny*, dokazywać będą jutro w Warszawie po raz 100-ny! w przeciągu dwóch lat. Pewien bowiem statystyk obliczył, iż tyle wesołą komedyę Z. Przybylskiego grano w Alhambrze 45 razy, na Nowym Świecie u Sarnowskiego 9 razy, wreszcie na deskach Rozmaitości 45 razy. Razem 99 razy, czyli, iż jutrzejsze widowisko będzie jubileuszowem.

— **Sara Bernhard** dała do dzisiaj czternaście przedstawień w Wiedniu. Doniesienia o nałożeniu na trupę Sary Bernhard podatku dochodowego w wysokości aż 17.000 złr, okazały się obliczonemi tylko na reklamę. Cały podatek, ściągnięty od Sary, impresaryów i członków trupy wynosi tylko 3.000 złr.

— **Mianowania w armii.** W galic. pułkach jezdnych mianowani: rotmistrzami I klasy rotmistrze II klasy: Karol Pokorny, Aleksander Jovicic, Jan Kunkel.

Rotmistrzami II kl. porucznicy: Adolf br. Odkolek-Augezd, Aleksander Carina, Karol Schudawa, Karol Woitischek, Alessander Heimbach-Ethlersheim.

Porucznikami podporucznicy: Jan hr. Łubieński, Juliusz Putti, Ludwik Maciejowski, Gustaw Schubert, Józef hr. Lasocki, Tomasz z Chysowa Romer, Franciszek Karasek, Fryderyk Rudolf, Roman Gorajski.

Podporucznikami kadeci (zastępcy oficerscy): Franciszek Prokop, Ernest Borsdorf, Wiktor br. Wilsdorf Paweł hr. Gorsey-Longuyon, Ferdynand Parseval, Oskar Feith, Wilhelm Schram, Fedor Peschke, Fryderyk br. Wilczek-Guttenland.

W galicyjskich oddziałach artyleryi polowej i wałowej mianowani: kapitanami I klasy kapitanowie II klasy: Antoni Dolleczek, Jan Schmid i Jan Commersi.

Kapitanami II kl. porucznicy: Józef Szatra i Gustaw Kallausch.

Porucznikami podporucznicy: Józef Wimmer, Rudolf Kunzek, Leopold Teufel.

Podporucznikiem kadet (zastępca oficerski) Ferdynand Ilming.

W inżynieryi kapitanami II klasy porucznicy: Bronisław Leganowicz przy dyrekcyi preszburskiej, Jan Meister przy dyrekcyi w Przemyślu: porucznikami podporucznicy: Mieczysław Zaleski, Franciszek Piechota.

Porucznik Julian Kuliński przy komendzie 1 korpusu mianowany kapitanem II klasy.

— **W Szelpakach** odbył się uroczysty pogrzeb X. Stefana Kaczały.

— **W Poznaniu** zakończyła żywot doczesny Rozalia Morawska z zacnej rodziny referendarza Morawskiego z Oporowa. Równocześnie rozstała się z tym światem w 17 roku życia Anna Czarnecka, najmłodsza z córek hr. Stanisława Czarneckiego z Pakosławia.

— **Jenerał Przewalski.** W dniu 2 b. m. zmarł jenerał Przewalski, jeden z najzasłużeńszych podróżników i badaczów przyrody. Mikołaj Przewalski rodem był z gubernii smoleńskiej. Poświęciwszy się zawodowi wojskowemu, wstąpił do akademii wojskowej w Petersburgu. Na własne życzenie otrzymał w roku 1867 stanowisko w Syberyi Wschodniej, gdzie mianowicie zbadał okolicę rzeki Ussuri. Po ogłoszeniu rezultatów tych badań w roku 1870, zwrócił się Przewalski do rosyjskiego towarzystwa geograficznego z prośbą o środki na urządzenie wyprawy do krajów Ordosów w Mongolii, nad górnym biegiem rzeki Żółtej, które to okolice do owego czasu pod względem naukowym nie były jeszcze zbadane. Srodków tych mu dostarczono, a oprócz tego otrzymał także zapomogę od ministeryum wojny, lecz mimo to uczony badacz poświęcił znaczną część własnego majątku, aby podróż tę odbyć podług nakreślonego przez siebie planu. Ze zdumieniem dowiedział się świat naukowy o rezultatach trzyletnich podróży Przewalskiego po Chinach, Mongolii i Tybecie północnym. Wpośród olbrzymich trudów i niebezpieczeństw udało się śmiałemu podróżnikowi przebyć rozległe stepy i nieznane okolice i on to pierwszy podał wiadomość o nieznanym świecie zwierzęcym, jaki nie istniał w żadnym innym kraju. W 1876 roku rozpoczął Przewalski drugą swą podróż, która go zawiodła nad brzegi jeziora Lob-Noer w Turkestanie wschodnim i w góry Altyn Tasu. W latach 1883 i 1884 spotykamy niestrudzonego badacza w najmniej znanych okolicach Azyi środkowej, a w roku 1887 wrócił on po raz czwarty z naukowej podróży, która go zawiodła do środka azyatyckiego płaskowzgórza. Przewalski w czasie tych naukowych wycieczek miał do walczenia i z olbrzymiemi trudnościami przyrody i z wrogiem usposobieniem mieszkańców owych dzikich okolic. Dzielny podróżnik zwalczył jednak zwycięsko wszystkie te przeszkody i przywiózł ze swych podróży nieocenione skarby naukowe, bogate botaniczne i zoologiczne zbiory, stanowiące dzisiaj najcenniejsze zabytki muzeów Akademii Naukowej w Petersburgu. W jesieni b. r. rozpoczął Przewalski nową podróż, która go zawieść miała do Tybetu, tym jednak razem siła wyższa położyła kres jego rozległym planom.

— **Rozstrzelanie.** Złośliwego niedźwiedzia, który stał się powodem śmierci posługacza w warszawskim zwierzyńcu, zastrzelono onegdaj wobec komisyi sądowej. Nie była to kara śmierci lecz konieczność, celem ułatwienia obejrzenia dokładnego miejsca wypadku. Skóra okrutnego misia będzie wypchaną i niedźwiedzi manekin zostanie umieszczony w sali zwierzyńca, jako pamiątka tragicznego zdarzenia.

— **Restauracya katedry św. Szczepan w Wiedniu** wciąż dalej postępuje, gdyż ciągle nowe nadwerężenia starożytnej budowli na jaw wychodzą. Obecnie okazała się potrzeba poprawy szczytów i galeryj zewnętrznych, a wielkiego dzwonu, ulanego z tureckich armat, używać dziś nie można, gdyż szczyt dzwonicy kołysze się przy dzwonieniu na sześciocalowej linii. Jak wielką wagę do restauracyi katedry swojej przywięzuje Wiedeń, świadczyć może to, że zebraną ma być w tym celu komisya złożona z delegacyj od ministeryum spraw wewnętrznych, od gminy miejskiej, od namiestnictwa, konserwatorstwa, od stowarzyszenia zawiązanego w celu odnowienia katedry itp.

— **Księżna Kamilla Windischgrätz**, żona księcia Ernesta, zmarła w Wiedniu d. 12 b. m. Urodziła się ona w r. 1845 i była córką księcia Ottona Oettingen-Spielberg.

— **Zakłady kąpielowe** systemu Dra Lassara dla biednej ludności istnieją po wszystkich wielkich miastach. Niejaki p. Berner ofiaruje swe usługi na wybudowanie takichże zakładów w Krakowie.

— **Z Giessen** donoszą, iż tamtejszy fakultet teologiczny nadał w rocznicę urodzin Lutra, doktorat teologiczny ks. Bismarkowi.

— **Nowy konkurs** piękności kobiecych odbędzie się niebawem w Turynie. Nagrody mają być większe niż w Spaa. Konkurs ten jest głównie wynikiem zazdrości, Włoszki bowiem, mające się za najpiękniejsze kobiety i używające rzeczywiście sławy w tej mierze, czują się dotkniętemi, iż żadna z włoskich piękności nie została odznaczoną na konkursie w Spaa.

— **Jak sobie Francuzi** przedstawiają „wolną Europę", dowiadujemy się z karty załączonej do *France Militaire.* Na mapie tej nie znajdujemy ani Turcyi, ani Austro-Węgier, ani też państwa Niemieckiego. Polskę zaś widzimy w cząstce małej pod protektoratem Rosyi.

— **Według wiadomości** z Paryża zgłosiło się dotychczas w tamtejszej prefekturze policyi 129,000 cudzoziemców, celem złożenia deklaracyj, wymaganych znanem rozporządzeniem prezydenta Republiki o cudzoziemcach.

— **Londyn** 12 listopada. Prezydent policyi Warren podał się do dymisyi z powodu opublikowania przezeń artykułu w *Murrays's Magazine* o policyi londyńskiej.

Wiadomość, że szef policyi londyńskiej otrzymał dymisyę, wywołała oklaski w Izbie gmin.

— **Ks. Walii** obchodził 9 b. m. w swoim majątku Sandringham 47-mą rocznicę urodzin i wydał bal wiejski.

— **Dziwnie** wydaje się postępowanie *Köln. Ztg* wobec cara. Dziennik ten donosi, iż car jest nerwowo rozdrażniony i rozpacza za swym psem, którego utracił w czasie katastrofy. Sposób, w jaki *Köln. Ztg* stan umysłu cara przedstawia, jest wielce drastyczny.

— **Jeszcze o wykolejeniu w Borkach.** Rosyjski chirurg nadworny Hirsch pisze według telegramu rosyjskich dzienników: w. ks. Ksenia otrzymała podczas wypadku kolejowego ranę w rękę, mającą $^3/_4$ cala długości; w. ks. Jerzy dwie rany w palce; cesarz znaczną kontuzyę muszkułów na prawem biodrze; cesarzowa dwie lekkie, mocno krwawiące się rany na prawej ręce, kontuzye na ciele i w dłoni lewej ręki lekko krwawiącą się ranę. Dziś wszyscy są w pełnej rekonwalescencyi. Miejsce katastrofy odwiedzają codziennie tysiące i codzień odbywają się modły. Pojedyncze części zdruzgotanego wagonu staczają z nasypu po zbadaniu ich i zaregestrowaniu przez ekspertów i komisyę śledczą. Wiele osób odbywa pielgrzymkę na miejsce wypadku. Straże ciągle się zmieniają, nie stawiają jednak przeszkody pielgrzymom oglądającym szczątki pociągu. Wagon jadalny, w którym się znajdowała carska rodzina, ważył 2500 pudów, czyli milion funtów. Ponieważ uprzątanie szczątków trwa dzień i noc bez przerwy, urządzono w miejscu katastrofy oświetlenie elektryczne. Utworzyło się tam formalne miasto wagnów. Zamieszkują w nich członkowie komisyi sądowej, eksperci, urzędnicy kolejowi i robotnicy. Otwarto nawet bufet. Powietrze jest wilgotne i zimne. W nocy dla ogrzania robotników zapalają stosy drzewa.

— **Jeszcze o Sobieskim i o przemyśle krajowym.** Czytamy w opisie podróży X. Biskupa warmińskiego. „....trakt dalszy szedł ku Żółkwi i na Kulików:

I tu ślad dziedzicznej ziemie
Bohatera co bił Turki,
Niewolników dotąd plemię
Tka kobierce, koce, burki.

Nie żem potrzebował (pisze dalej Krasicki), ale oddając hołd zwycięskiemu tych rzemiosł ustanowcy:

Żarliwem ujęty sercem
Z burką, kocem i kobiercem
przyjechałem do Żółkwi."

— **Z prywatnego listu** p. J. K. z Włoch mogę wam podać, co następuje:

„W Padwie sławny plac Prato della valle, przezwany obecnie: piazza Vittorio Emanuele.... Na tym pysznym placu ustawione są w dwóch koncentrycznych szeregach posągi, około 80 alumnów szkoły padewskiej, począwszy od Antenora i Liviusza! aż do Petrarki, Mantegny, Ariosta, Galileusza i Canovy. Otóż między niemi jest także niezły posąg Sobieskiego z napisem:

Joanni Sobieskio
Qui Patav. Academiam. Alumnus. Ingenio.
Patriam Rex.
Egregii. Pacis. Et. Belli. Artibus.
Illustravit
De Christiana. Rep. Optime. Merito
. . . .
Stanislaus. Poloniae. Rex
monumentum. Posuit
An MDCCLXXXIV

Jeden to z dodatnich czynów biednego Stanisława Augusta. Trzeba jednak wyrazić żal, że w gronie tem niema posągu Jana Kochanowskiego."

W Assyżu, w bazylice św. Franciszka jest piękny fresk z XV w. (!) przedstawiający męczeństwo ś. Stanisława i katedrę wawelską. Jest to zatem niezmiernie ciekawy zabytek."

Należałoby, żeby nasze pisma ilustrowane postarały się o rysunki obu tych pamiątek, a gdyby się kto znalazł i postawił w Padwie pomnik Kochanowskiego w gronie ludzi, gdzie on być ma prawo, byłoby to zapewne także pożądanem.

— **Pierwszy polski klasztor** w Stanach Zjednoczonych wybudowany został w mieście Puławski, w stanie Wisconsin. Klasztor ten założyli OO. Reformaci z Krakowa. Przeorem jest O. Erazm Sobociński.

— **Beniamin Harrison**, nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, ma w żyłach także krew indyjską. Jego przodek jenerał Tomasz Harrison został powieszony w Londynie 13 października 1660 r. na Charing Crosss, za to, iż podpisał dekret śmierci Karola I. — Potomek Tomasza emigrował z Anglii do Wirginii i tu zaślubił wnuczkę księżny indyjskiej Pocahvetas, córki króla Powhatan Sachem. Syn urodzony z tego małżeństwa, Beniamin Harrison podpisał 4go lipca 1776 r. akt niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 15go: *Walka kobiet* (*Bataille des Dames*), komedya w 3 aktach, pp. Scribe i Legouve, z udziałem p. Hoffmannowej w głównej roli.

W sobotę 17go: (Wznowienie:) *Nitka jedwabiu* (*Les femmes fortes*), komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

— Dnia 13go listopada pogoda; term. od —1·5 spadł na —7·7 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7ej rano d. 14go stan jego był 751·5 millim., term. —10·4 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 15go listopada: ś. Leopolda w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Na wystawę Zjedn. Tow. Przyj. sztuk pięknych nadeszły: Pająk Anieli „Arab"; Rygiera „Popiersie mężczyzny" w bronzie i „Popiersie niewiasty" w bronzie; Tondosa „Przy zachodzie słońca" akwarella.

Misyj katolickich zeszyt 11 zawiera: Jun-Czeng, nadzwyczajne dziecko. Podług listu Mgra Reynaud, wikar. apost. w Cze-Kiang. Zabawny epizod przy powtórnem wyjściu za mąż matki Jun Czenga. Pierwsze wychowanie Jun-Czenga. Jego choroba. Widoczne działanie łaski Bożej. Nawrócenie Jun Czenga i całej jego rodziny. Z podróży po Indyach przez Mgra Wład. Zaleskiego (c. d.). VIII. Zwiedzenie innych miejscowości położonych w Indyach portugalskich. Nieprzyjemności na morzu i recepcya na stałym lądzie. Lektyki i twarde głowy. Osobliwsze seminaryum. Duchowieństwo goańskie. Indyjska „Ostenda" i stroje. Listy z nad Gangesu. I. List O. Grosjean T. J., przełożonego misyi w Kalkucie, do Mgra Zaleskiego w Rzymie; Misye OO. Kap. (c. d.). X. Węgry. Grecya. Ziemia Św. Persya; Chrześciaństwo na wyspach Filipińskich (c. d.). VII. Działalność zakonów religijnych; Św. Piotr Klawer, Apostoł murzynów (c. d.). XI. Klawer i jego prace w szpitalach św. Sebastyana i św. Łazarza. XII. Klawer nawraca zbłąkane owieczki do Kościoła katolickiego. Wiadomości bieżące z misyj. Drzeworyty: Madagaskar: Dwie rodziny katolickie z Tananarywy, podług fotografii; Chiny: Kościół Matki Boskiej Bolesnej w Cze-Kiang, podług rysunku Chińczyka; Jun Czeng, podług fotografii; Filipiny: Praca krajowców nad przygotowaniem tytoniu „Manilla"; Mgr. Fanciulli, Kapucyn, Delegat apostolski w Mezopotamii; Mezopotamia: Namiot Kurda i mielenie zboża na sposób krajowy; Mgr. Tosi, Kapucyn, Arcybiskup Agry w Indyach wschodnich; O. Bonawentura, Kapucyn, misyonarz w Trebizondzie; Z albumu misyjnego X. biskupa Lorrain. Progi na rzece Abbitibi; „Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary", jego bohaterowie i współpracownicy.

Przeglądu lekarskiego Nr. 45 zawiera: I. Z kliniki położniczo-ginekologicznej prof. Dra Madurowicza. Braun. II. Misiewicz: Nerwice zwrotne w narządzie moczopłciowym, wywołane cierpieniem cewki. (C. d.) III. Z zakładu patologiczno-anatomicznego prof. Dra Hlavy w Pradze czeskiej. Obrzut: Przyczynek do histologii choroby Brighta. (C. d.) IV. Oceny i sprawozdania. V. Zjazd V. lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. (C. d.) VI. Higijena, Epidemijologjia, Policyja lekarska. VII. Wiadomości bieżące.

Koncert Nikity.

Rzadko kiedy słyszeć można zdania tak podzielone, jak o pierwszym szczególnie występie młodej Nikity. Przyczyną tego była reklama, po rogach ulic rozlepiona, zapowiadająca w pannie Nikicie drugą Patti, a następnie ceny miejsc podniesione. I do jednego i do drugiego publiczność nasza nie jest przyzwyczajoną; przesadne reklamy budzą słuszną nieufność, ceny zaś wysokie czynią też wymagania o wiele większemi. Kiedy przed paru laty wystąpiła p. Nikita w Paryżu po raz pierwszy przed doborową publicznością i przed pierwszorzędnymi znawcami, bez żadnej reklamy, prócz poleceń ze strony dzienników, podobała się tak, jak dawno nie pamiętano. Nikt się nie spodziewał, aby talent w wieku dziecinnym już tak niepospolicie rozwinięty mógł się uchronić przed nieubłaganymi impresaryami i to w stolicy, w której z każdej sposobności korzystają, aby narobić hałasu. Tej prostocie i skromności zawdzięczała młoda Nikita daleko więcej, aniżeli najsztuczniejszym reklamom i kto wie, czyby nie była wiele zyskała, gdyby w pierwszych podróżach artystycznych tej samej metody się trzymała. W każdym jednak razie wrażenie ogólne zyskałoby na tem.

Panna Nikita posiada głos nie wielki, ale nadzwyczaj dźwięczny, równy i giętki. Szkoła ustawiła go świetnie, wzorowo i wskazała środki do oszczędzania go — to też we wszystkiem, co ta młodziutka artystka śpiewa, znać świeżą rękę mistrza i te granice, których przekroczyć nie ma jeszcze młoda elewka odwagi. Czy to w aryach Mozarta czy Donizettiego, czy w szerokiej melodyi, czy też w ustępach czysto koloraturowych widać wyborne zrozumienie obok nieskazitelnej czystości i rzadką znajomość środków, któremi obecnie rozporządza, ale to wszystko razem nie ma jeszcze tej swobody, a raczej tego ciepła i werwy, które mogłyby słuchaczów porwać. W tem też leży przyczyna, dlaczego śpiew ten bez zarzutu, o szlachetnej deklamacyi, o wzorowem wykończeniu i o niepospolitej równości, nie sprawia takiego wrażenia na publiczności, jakiegoby przy tych zaletach pierwszorzędnych spodziewać się można. Czy młoda artystka nabędzie z czasem tego ognia i życia, to trudno wiedzieć, ale jest rzeczą pewną, że wielkie dramatyczne śpiewaczki zdradzały przedewszystkiem siłę i zapał, trudny do pohamowania; że nieraz szkoła nie była w stanie wszystkiego nauczyć, uspokoić i musiała pozostawić pewne usterki, aby nie tamować indywidualności. W śpiewie panny Nikity widać przeciwnie jak najdokładniejsze przyswojenie zasad wybornej szkoły, tak dalece, iż mogłaby służyć w tym względzie jako model, żadnej wskazówki nie zmarnuje, żadnego odcienia nie chybi, jednem słowem żadnej kreski nie opuści, nuty wysokie lub nizkie, wzmacnianie obok bajecznie czystego pianissima, spokój wobec trudnych ustępów, unikanie sztucznych efektów — to wszystko stanowi całość, której brak tylko jednej rzeczy, a to właśnie tego zapału. Dojrzała i rozsądna nad wiek, jeżeli chodzi o ścisłe przestrzeganie wskazówek szkoły, sumienna w wyborze repertoaru, posłuszna radom, jeśli one trafiły do jej przekonania, muzykalna na wskróś, obdarzona wyborną pamięcią, posiada wszystkie zalety dojrzałej, ba! starej śpiewaczki, brak jej tylko tego życia, tych uniesień i porywów, których zazdroszczą ludzie starsi młodym i w imię których gotowi niejedno wybaczyć.

Panna Nikita ma zamiar po ukończonej podróży powrócić do Paryża i kształcić się na śpiewaczkę dramatyczną. W niedalekiej więc przyszłości będziemy mogli przekonać się o prawdziwości rozmaitych horoskopów.

Z programu wykonanego na dwóch koncertach u nas, podobały się szczególnie: arye z *Wesela Figara* Mozarta, „Echo“ Eckerta, rzecz nadzwyczaj trudna, i walc z *Fausta* Gounoda. Obydwa koncerta były pełne, pomimo cen podwyższonych.

Franciszek Bylicki.

Wspomnienie pośmiertne.

Hipolit Jastrzębiec Witowski, którego zgon, jak było doniesionem, nastąpił dnia 21 października b. r., urodził się dnia 30 czerwca 180(roku w Morochowie w Sanockiem, dziedzicznej wiosce rodziców jego Wojciecha i Salomei z Mroczkowskich. W dziecięcym wieku straciwszy ojca, ukończył gimnazyum w Rzeszowie, a następnie wstąpił na wydział filozoficzny w uniwersytecie lwowskim, pracując w dziale przyrodniczym, poczem przeszedł na wydział prawny. Rok 1831 powołał go, jak całą ówczesną młodzież, tam gdzie się rozgrywał wielki dramat narodowy—zaciągnął się do legii nadwiślańskiej i dzielił jej losy od pierwszego jej zawiązku, aż do przejścia jej do Galicyi z korpusem jenerała Ramorina. Mając zamkniętą drogę do dalszych studyów uniwersyteckich, obrał jedyny pozostający mu zawód prywatnego nauczycielstwa, pracując przytem gorliwie w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zaślubiwszy w r. 1836 pannę Wincentę z Tomaszewiczów, niedługo cieszył się swobodą domowego pożycia, gdyż już w końcu 1837 r., jako należący do sprzysiężenia, znalazł się obwiniony o zbrodnię stanu, wraz z żoną w więzieniu, naprzód w Tarnopolu, a następnie przeniesiony został do Lwowa. Uwolniony po dwóch latach, wrócił znów do stanu nauczycielskiego w czcigodnym domu Polanowskich w Moszkowie, gdzie pozostał lat 6 t. j. aż do ukończenia w domu nauk młodych Polanowskich Feliksa i Stanisława. Następnie przeniósł się do Jasła, gdzie go zastał złowrogi rok 1846, z którego wyszedłszy bez szwanku, przesiedlił się w r. 1847 do Lwowa, celem ogłoszenia drukiem pracy swojej. Tu powołany został w r. 1848 przez obywateli do Rady narodowej, w której żywy brał udział, a gdy w dniu 27 marca 1848 r. zakazano dalszych jej obrad publicznych, odbywały się w tedy posiedzenia pod kierunkiem śp. X. Wierzchlejskiego, biskupa przemyskiego, w domu Hipolita Witowskiego. Wkrótce potem wybrało go prezesem świeżo zawiązane Towarzystwo oficyalistów prywatnych, które się obecnie tak świetnie rozwija. W roku 1849 rozpoczął Hipolit Witowski druk 3-tomowej „Historyi naturalnej“ opracowanej według własnego układu, która z rozporządzenia ministerstwa oświaty wprowadzoną została do nauki w wyższych szkołach gimnazyalnych i zarazem zamianowano autora profesorem tychże szkół. Równocześne jednak bombardowanie Lwowa, podczas którego był czynnym jako gwardzista 3 kompanii, położyło tamę jego profesorskiemu zawodowi. Po zniesieniu oktrojowanej konstytucyi, wrócił znów Witowski do nauczycielstwa prywatnego i prac naukowych i wtedy podniósł on może jeden z pierwszych hasło: „Oświata ludowa.“ Hasło to znalazło równie wielu zwolenników jak przeciwników. Szalę przeważył jednak Namiestnik ś. p. Gołuchowski, który sprawę tę wziął w rękę. W r. 1851 wezwany został Hipolit Witowski na członka komisyi złożonej w celu rewizyi i układania książek elementarnych dla szkół ludowych. Wtedy ułożył on „Pierwszą książkę do czytania i nauki języka polskiego dla katolickich szkół ludowych.“ Następnie wydawał *Przyjaciela dzieci*, spisał opowiadanie „Krzysztof Kolumb“ i „Najnowsze pszczelnictwo,“ według Dzierżona.

W roku 1854 i 1855 podróżował po Niemczech, Belgii, Francyi i Włoszech, a po powrocie do Lwowa, opracował z niemieckiego dzieło dwutomowe: „Swiat i przemiany skorupy ziemskiej,“ następnie „Geografię ogólną“ i „Mały obrazek świata.“ Wskutek prac tych został w r. 1859 czynnym członkiem Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, a w roku 1871 członkiem Towarzystwa naukowego w Krakowie.

Wezwany przez przyjaciela swego X. Adama Jasińskiego, biskupa przemyskiego, objął pełnomocny zarząd obszernych dóbr biskupstwa, któremi zarządzał po zgonie Biskupa aż do roku 1865. Mieszkając w Brzozowie, które to miasto nadało mu obywatelstwo honorowe, nie zapominał o oświacie ludowej i napisał dzieło p. t.: „Szkółka przewodnia dla umiejących czytać, pisać i poprostu rachować.“ W roku 1865 przeniósł się do Krakowa wezwany do współpracownictwa przez śp. Franciszka Trzecieskiego, założyciela „Towarzystwa wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ i tu wydał: „Świat roślinny“ w dwóch tomach, a następnie „Chemię w obrazkach z życia codziennego.“ W roku 1870 wydawał w Krakowie pismo: „Mrówka z Wawelu“ oraz napisał od roku 1871 do 1873 kilka drobniejszych opowiadań, przesyłając zarazem do różnych pism artykuły przeważnie z dziedziny nauk przyrodniczych. Ogółem wyszło prac jego 25 tomów.

Po dokonaniu z inicyatywy Sejmu reorganizacyi szkół wydziałowych, poddał się śp. Hipolit Witowski egzaminowi i otrzymał patent na nauczyciela szkół pospolitych i wydziałowych, w roku zaś 1873 mianowany został dyrektorem szkoły wydziałowej w Bełzie, po zniesieniu której, nie nabywszy prawa do emerytury rządowej, otrzymał przyznaną sobie uchwałą Sejmu z roku 1882 w nagrodę tyloletnich zasług na polu oświaty, pensyę dożywotnią. Potem przeniósł się ponownie do Jasła, nieprzestając poświęcać się pracy, i w tym samym roku przystąpił do Towarzystwa oświaty ludowej, którego przez dłuższy czas był prezesem. Obok tego wczytywał się z młodzieńczym zapałem w „Boską komedyę“ Danta, do której pozostawił komentarze w rękopiśmie.

Głęboka wiara podtrzymywała śp. Hipolita Witowskiego w trudnych przejściach życia. Kiedy młodszy z dwóch jego synów Witołd dostał się w roku 1863 w bitwie pod Jurkowicami do niewoli i na Sybir zasłany, po otrzymaniu amnestyi, w powrocie do ojczyzny w roku 1868 przez Moskali zamordowany został, przebolał nieszczęśliwy ojciec z pokorą i rezygnacyą tę straszną dla siebie stratę, mówiąc: „Bóg tak chciał.“ Dochowawszy do tak późnego wieku czerstwość umysłu i ciała, przeszłej dopiero zimy przeziębił się i cierpiąc niezmiernie, od 5 miesięcy nie opuszczał łoża. Przyjąwszy jednak św. Sakramenta, pokrzepiony, przez ostatnich dni kilka nie wypuszczał krzyża z rąk i kazał sobie odczytywać psalmy pokutne. To też zasnął w Bogu spokojnie, tak że nieodstępna od łoża boleści, czytająca psalmy, towarzyszka jego doli i niedoli, nie dostrzegła chwili jego zgonu. — Cześć jego pamięci!

Dział ekonomiczny.

Z Banku krajowego. Reskryptem z dnia 5 listopada b. r. L. 37.607 zezwoliło Ministerstwo skarbu na przyjmowanie poręki Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jako zabezpieczenie dla kredytów opłaty konsumcyjnej i produkcyjnej od wódki.

Skutkiem tego przyjmować będzie Bank krajowy zgłoszenia od właścicieli gorzelń i rafineryj spirytusu do końca listopada b. r. celem ułożenia listy kredytowej na okres produkcyjny 1888/9.

Bank udzielać będzie dokumentów gwarancyjnych za złożeniem weksli o 2 dobrych podpisach i za opłatą $^1/_2$% (pół od sta) tytułem prowizyi.

Od dwóch dni odbywają się w Wydziale krajowym posiedzenia ankiety, powołanej w przedmiocie zbadania sprawy wykupna prawa propinacyi. W obradach biorą udział wszyscy zaproszeni członkowie ankiety i jakkolwiek odbyło się już trzy posiedzenia, dotąd nie doprowadzono do żadnego pozytywnego rezultatu. W dyskusyi jeneralnej podnoszą członkowie ponownie wszystkie te trudności, jakie objawiono już w sejmowej komisyi propinacyjnej, wskutek czego obrady przewlekają się w nieskończoność. Dziś rano odbędzie ankieta czwarte posiedzenie.

Nowe źródło naftowe. Według nadeszłych telegramów w Krościenku pod Krosnem buchnęła bardzo silnie nafta w szybie 231 metrów głębokim. Na razie trudno oznaczyć obfitości, w każdym jednak razie znawcy obliczają na więcej jak 100 beczek dziennie. Szyb jest własnością bar. Ludwika Graevego, który w tej okolicy pierwszy rozpoczął poszukiwania.

Wiedeń 13 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 9524. Ciężkich bagonów i średnich 3966.— Razem 9890.

Galicyjskie płacono od 28, 34, 36 do 38 złr.

Ciężkie bagony 42, — do 44, średniociężkie 36, 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ceny zboża.

Wiedeń 13 listopada. — Płacono pszenicę na jesień —·——·—, na wiosnę 8·73 - 8·76; żyto na jesień —·——·—, na wiosnę 6·61—6·63; owies na jesień —·——·—, na wiosnę 6·08—6·—.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał X. J. Krukowski, proboszcz, 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Na budowę kościoła rzym. kat. w c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy, ofiarował p. Niemojowski, obywatel z Poznańskiego, 250 marek, za który dar komitet budowy kościoła pobożnemu dawcy winne podziękowanie składając, wielebne duchowieństwo, tudzież szanowne obywatelstwo krajowe najuprzejmiej uprasza, by także ze swej strony raczyło nadsyłaniem dalszych obfitych datków wspierać usiłowanie komitetu — który pragnie tą prześliczną, wedle planów architekty p. Zawiejskiego już pod dach wyprowadzonę budową — do której Wysoki skarb także ze swej strony subwencyą 6000 złr. się przyczynił, na chwałę Bożą — do lata r. 1889 ukończyć — a do ukończenia jeszcze mu około 6000 złr. niedostaje.

Datki odsyłać można albo wprost do komitetu budowy kościoła w Krynicy (poczta Krynica), lub składać za pośrednictwem Redakcyj dzienników krajowych.

Komitet budowy kościoła.

Krynica dnia 10 listopada 1888 r.

Za przewodniczącego

Zygmunt Sokołowski,

c. k. Zarządca Zakładu zdrojowego.

Ostatnie wiadomości.

Neues Tagblatt donosi ze Stutgardu, że skoro król nie chce się rozłączyć od swoich przyjaciół, prawdopodobnie nastąpi częściowa zmiana gabinetu; być może, iż Mittnacht, który powraca z Nicey, wystąpi z ministeryum.

Donoszą teraz z Berlina, że dlatego w Rzymie zaniechano przedstawienia ciała dyplomatycznego cesarzowi Wilhelmowi, iż ten oświadczył, że nie chce się zetknąć z zastępującym ambasadora francuskiego p. Gerard, dawnym lektorem cesarzowej Augusty, posądzonym, jak wiadomo, o autorstwo słynnej książki: *La société de Berlin.*

Crispi zapewniał reprezentanta rządu francuskiego, że nowo mianowany ambasador francuski Mariani znajdzie jak najlepsze przyjęcie. Włochy życzą sobie usunięcia nieporozumień.

Ambasador włoski Menabrea oświadczył z polecenia Crispiego Gobletowi zadowolenie, z nominacyi Marianiego i nadzieję, iż nowy ambasador usunie nieporozumienia. Goblet odpowiedział, że Mariani udaje się do Rzymu nietylko z najlepszemi osobistemi zamiarami, ale także z pojedawczemi instrukcyami.

Hr. Piotr Szuwałow przybył z Petersburga do Wiednia.

Król Rumuński otworzył d. 13 b. m. tj. wczoraj parlament.

Telegramy własne „Czasu“.

Buda-Peszt 14 listopada. Fejerwary powiedział deputacyi studentów, iż jednoroczni ochotnicy mogliby składać egzamina w swoich językach, ale komenda musi być niemiecką. Oficerowie muszą posiadać niemiecki język.

Berlin 14 listopada. Rozpoczęła się zacięta walka między paryską a berlińską giełdą. Giełda paryska chce przeprzeć haussę, berlińska zaś obniża kursa, żeby rosyjskiej pożyczce szkodzić. W Berlinie głoszą, iż pożyczka rosyjska obróconą będzie tylko na uzbrojenia. Sytuacya niepokojów wróci napowrót. Cesarz Wilhelm zapewne zapowie przy otwarciu parlamentu nowe żądania wojskowe.

Berlin 14 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* zwraca uwagę na republikański charakter rozruchów w Hiszpanii.

Stuttgard 14 listopada. Urzędownie ogłoszono, iż obaj Amerykanie dobrowolnie wyjechali. Proces przeciw dziennikom kazał król zaniechać.

Paryż 14go listopada. Mityng rewolucyjnego centralnego komitetu w sali Favii uchwalił: zagładę burżoazyi, rozkwit socyalnej republiki. Potępiono rząd, wysłano pozdrowienie do socyalistów angielskich. Prezydowali deputowany Ferroul i radcy miejscy Vaillant i Chauvière, redaktor *Cri du Peuple.*

Londyn 14 listopada. Rezolucye uchwalone w Birmingham przez narodowo-liberalny związek, patronowany przez Gladstona, postawiły następujące programowe postulata: powszechne głosowanie, skrócenie peryodów parlamentu, pokrywanie przez państwo kosztów wyborczych, odbywanie wyborów jednego dnia, reforma podatków, opodatkowanie renty gruntowej; sprawa tantyem górniczych i mieszkań dla robotników, reforma Izby wyższej, home-rule dla Irlandyi.

Londyn 14 listopada. Pod Suakimem codzienne utarczki, Arabowie atakują każdy rekonesans, który wyjdzie z miasta, mając dobrą kawaleryę, podczas gdy załoga ma zaledwo 40 koni, których piechota używa. Arabowie mają wyborne działa i naboje angielskie, a strzelają tylko w nocy, więc pozycyj ich artyleryi rozpoznać nie można. Koło Handoub zbierają się znaczne oddziały piesze i konne. Z Cairo ma być wysłany jeszcze jeden batalion czarnych i konnica. Wycieczka batalionu czarnych w celu zdemontowania dział oblężniczych została ze stratami odpartą.

Petersburg 14 listopada. Nawał kry lodowej z jeziora Ładoga zniszczył wiele okrętów z towarami na milion rubli, które wczesną zimą zaskoczone zostały. W gubernii ołonieckiej niedźwiedzie całemi stadami nawiedzają miasteczka i wsie, tak, że musiano wysłać wojsko przeciw nim.

Ateny 14 listopada. Patryarcha tutejszy odpowiedział na pismo ekskrólowej Natalii, że nie może wydawać opinii o dekrecie głowy niepodległego Kościoła.

Zofia 14 listop. Pogłoski o zamachu w Zofii uważają tu dotąd jako zwykły objaw rozpuszczania ze Wschodu senzacyjnych wieści.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14go listopada. Rada miejska przeznaczyła z powodu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza 100,000 złr. na założenie instytucyi dla zubożałych przemysłowców.

Wiedeń 14 listopada. Na nadzwyczajnem jeneralnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej składała rada zawiadowcza sprawozdanie o krokach, poczynionych z powodu sekwestracyi linii rumuńskiej i upraszała o upoważnienie do uregulowania wszystkich odnośnych kwestyj z rządem rumuńskim, dalej do umówienia się względem praw własności, przysługujących towarzystwu kolejowemu i względem kwestyj personalnych z zastrzeżeniem złożenia w swoim czasie sprawozdania. Po długiej dyskusyi udzielono jednogłośnie radzie zawiadowczej żądanego upoważnienia i wyrażono jej wotum zaufania.

Buda-Peszt 14 listopada. Dochody państwa w trzecim kwartale wynosiły 89.495,075 złr. (więcej o 8.021,923 złr., niż w tym samym okresie roku ubiegłego), wydatki zaś 86.983,875 złr. (mniej o 3.483,214 złr. w porównaniu z takim samym okresem roku zeszłego). Bilans kwartalny jest zatem o 11.505,147 złr., a bilans trzech pierwszych kwartałów o 23.710,156 złr. pomyślniejszym, niż w roku zeszłym. Dochody większe przyniosły: bezpośrednie podatki o $1^1/_2$ miliona, a podatki spożywcze o 3 miliony złr., przyczem dodatkowy podatek od spirytusu przyniósł $2^8/_{10}$ mil. złr. dochodu. Koleje państwowe przyniosły $2^3/_{10}$ milionów złr., a fabryki państwowe $^9/_{10}$ miliona złr. dochodu.

Większy dochód niż w roku ubiegłym osiągnięto również ze sprzedaży tytoniu i soli.

Buda-Peszt 14 listopada. Izba deputowanych przyjęła projekt o konwersyi znaczną większością głosów.

Sekretarz stanu Weckerle oświadczył, iż operacya ta przyczyni się bardzo do gruntownego uregulowania węgierskich finansów i jest głównym warunkiem późniejszej pomyślnej konwersyi. — Na procentach zaoszczędzi się $1^1/_2$ miliona złr.— Uzyskana stopa procentowa jest taką, jaką uzyskały państwa znajdujące się w najlepszych stosunkach finansowych.

Tryest 14 listopada. Namiestnik Pretis, wiceadmirał Wiplinger i burmistrz Bazzoni złożyli dziś wizytę kontradmiłowi Hollmannowi na statku „Stosch“. Po południu w Miramar odbył się urządzony wskutek rozkazu cesarza, na cześć niemieckich oficerów marynarki obiad galowy na 62 nakryć, w którym wzięli udział między innymi niemiecki konsul jeneralny i wicekonsul. Namiestnik wychylił toast na cześć niemieckich oficerów marynarki, witając ich serdecznie z polecenia cesarza i wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza niemieckiego, jego małżonki i całego cesarskiego domu. Kontradmirał Hollmann upraszał namiestnika o wyrażenie cesarzowi austryackiemu jego i jego kolegów głęboko odczutej wdzięczności za prawdziwie wspaniałe i serdeczne przyjęcie i wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza austryackiego.

Paryż 14 listopada. Izba przyjęła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Ferronays (z prawicy) oświadczył, iż nic nie ma do zarzucenia polityce Gobleta w ostatniej połowie roku. Goblet skonstatował, iż nikt nie zagraża Francyi, która jest zanadto silną, aby się miała obawiać prowokacyi. Rząd ma strzedz godności Francyi, niezapominając zarazem, iż utrzymanie pokoju leży w interesie kraju.

Z powodu odrzucenia poprawki, względem zniesienia ambasady przy Watykanie, oświadczył Goblet: Rywalizujące z nami mocarstwa zaprzeczają nam protektoratu na Wschodzie, dlatego przyjaźń Papieża jest dla nas drogocenną. Im więcej Papież zostaje pozbawiony władzy świeckiej, tem bardziej powinna Francya szczycić się niezmniejszonem szanowaniem reprezentowanej przez niego powagi.

Przyjęto również budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Londyn 14 listopada. Izba wyższa przyjęła w drugiem czytaniu bill o pzzysiędze.

Petersburg 14 listopada. Cesarski rozkaz dzienny z dnia 13 b. m. rozporządza rozdzielenie dywizyi piechoty na drugi, trzeci, czwarty, szósty, dziewiąty, dwunasty, trzynasty, piętnasty, szesnasty i siedmnasty korpus armii. Inne korpusy armii mają zachować stan dotychczasowy. Dywizye kawaleryi pozostaną przy dotychczasowych korpusach, tylko 13 dywizya wejdzie w skład 15 korpusu armii. Zarząd drugiego korpusu kaukazkiego zostaje rozwiązany. Komendant tegoż Manteuffel został zamianowany komendantem 16 korpusu.

Kopenhaga 14 listopada. Arcyksiążę Wilhelm przybył tu wczoraj wieczór. Familia królewska przyjmowała arcyksięcia na dworcu kolejowym.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 listopada 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	82 10	Oblig. indemn. gal.	104 80
Renta austryac. srebrna „	82 75	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	91 60
Renta austryac. 4% złota	110 20	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	97 40	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	94 —
Akcye Ban. Aus.-W.	876 —	Akcye Länderbank.	218 25
„ kredytowe	306 80	„ kol. Kar. Lud.	210 75
Londyn	121 95	„ „ lw.-czern.	210 25
Napoleony	9 65½	„ „ połudn.	102 50
Dukaty	5 77	Ruble	125 12½
Marki	59 82½	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	92 15		
4% „ „ złota	101 20		
Losy prem. węg.	131		

Usposobienie giełdy: stałe

Berlin 14 listopada.

Banknoty austr.	167 20	4% Listy likw. pol.	55 95
Krótki Wiedeń.	166 90	Akc. kol. Kar. Lud.	88 50
Banknoty ros.	209 70	„ austr. kred.	161 25
5% Listy zast. pols.	61 50		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	124 50	125 50
Marki niemieckie	59 50	60 —
20-to frankówka ważna.	9 64	9 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 75	82 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	101 50
4½% „ „ „	92 50	93 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 —	86 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	94 —	94 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 41 let.	91 25	92 25
4% „ „ „ „ 56 let.	90 25	91 25
4½% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „	101 25	102 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ niepr.	99 75	100 25
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89 —	91 —
6% „ „ „ „ 18 let	90 -	92
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	97 —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 50	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	210 50	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	210 —	211 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	278 -	282 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	23 75
„ Stanisławowa	33 75	34 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 —	18 50
„ węgier.	11 50	12 25
„ włosk. „ „	13 25	14 —
Bazylika Bud.-Peszt. „	8 40	9 —

Wiedeń 13 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	81 95	82 15
4½% „ srebrna	82 66	82 80
4% Renta zlota	109 90	110 10
5% „ papier. nieopodatkow.	97 50	97 70
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	133 25	133 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 40
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 80	117 40
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	113 —	113 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	306 —	306 40
Credit-Bank węgierski . 200 „	301 —	301 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	217 50	218 —
Austr. węg. Bank. . . . 600 „	876 —	878 —
Unionbank . . . . . . 200 „	215 50	211 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 75	153 25
Wied. Bankverein . . 100 „	97 75	98 25
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . . . 200 złr. 5%	190 25	190 75
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2455	2460
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	210 25	210 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	144 50	145 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	210 25	210 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	188 75	189 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	251 —	251 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	102 25	102 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	248 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	179 —	180 —
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	169 25	169 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	123 —	123 50
4½% „ „ papier 50 lat.	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	103 —	103 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	90 —	93 —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	88 50	91 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	95 15	— —
5% „ „ „ „ „	101 —	101 75
4% „ „ „ „ 56-letn.	101 —	101 75
4% „ „ „ „ „ 41 „	91 —	— —
4½% „ „ „ 52 „	96 25	96 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	94 —	94 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 10	103 60
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 —	100 50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 50	102 —
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 70	100 30
„ Jarosław 300 „ „	98 60	99 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 -	103 -
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieopod. „ „ „	87 40	88 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 20	99 70
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	197 —	197 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 —	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	124 50	125 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ „ II Em. 200 „ „	98 75	99 25
„ Nordost. . . . 300 „ „	98 60	99 —
„ „ złotem 200 „ „	— —	- —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	142 50	142 75
„ Węgierskie . „ 100	131 —	131 50
„ Tureckie . . fr. 400	23 20	23 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 40	8 60
Kredytowe . . . . . . „ 100	182 50	183 —
Insbruku . . . . „ 20	26 25	26 75
Krakowskie . . . . . . „ 20	23 -	23 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	60 75	60 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 —	18 30
„ „ węgierskie „ 5	11 60	11 90
Rudolfa . . . . „ 10	19 25	20 50
Salzburskie . . . . . . „ 20	27 —	28 —
St. Genois . . . . . . „ 42	64 50	65 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 77	5 79
20-frankówki	9 66	9 67
Imperyały rosyjskie	10 02	10 05
Funty Szterlingi angielskie	12 18	12 23
Marki niemieckie za 100 marek	59 80	59 87
Rubel papierowy za 100 rubli	125 -	125 25

Lwów 12 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 35	102 35
4% „ „ „ „ „	94 75	95 75
4% „ „ „ „ 56-letn.	90 —	91 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	91 25	92 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	95 75	96 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	93 75	94 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 60
4½% Obligi pożyczki krajowej	92 80	93 80

Warszawa 13 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 75
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 —
„ „ „ III „	— —	94 50
„ „ „ IV „	— —	93 60

Od Administracyi „Czasu.“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu“ wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas“, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, ulica Szewska 10)

rozpoczęła wydawnictwo pierwszego galicyjskiego

Przewodnika adresowego.

Każdy składający kwotę **50 c.** będzie miał zamieszczony swój adres i otrzyma **Przewodnik** zaraz po wyjściu.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 1go grudnia b. r. (2512 1-3)

Akademik, dawniejszy nauczyciel szkół realnych pruskich, zdolny przysposobić do V. klasy gimn., poszukuje posady, jako guwerner. Świadectwa tylko dobre. Łaskawe oferty przyjmuje: **A. Lipiński w Tarnowie,** ul. Lwowska 125. (2541-1-3)

UBRANIA JELONKOWE

chroniące od reumatyzmu;

Kurtki szwedzkie

skórzane, podszyte flanelą lub barankiem i kamizelki włuczkowe do polowania;

RĘKAWICZKI

wełniane angielskie, glacé z pluszem, łosiowe, reniferowe itp.;

Koce podróżne na nogi,

BIELIZNĘ MĘSKĄ SZIRTINGOWĄ i płócienną, oraz **kołnierze i mankiety** w wielkim wyborze, po cenach przystępnych, polecają (2540-1-10)

BR. BILEWSCY (dawniej J. Czynciel syn) *w Krakowie, Rynek Nr. 4.*

Ajent miejscowy

dla Krakowa poszukiwany jest przez znaczny słynny **dom wiedeński** dla **bardzo pokupnych wyrobów** w dziale **towarów metalowych i mięszanych.** Oferty z poleceniami pod lit. „A. B. C.“ przyjmuje biuro ogłoszeń *M. Dukes* w Wiedniu, I., Schulerstrasse 8. (2515)

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE

źródła do zakupna

towarów korzennych

jest HURTOWNY SKŁAD

W. Goldwassera

w Krakowie, Rynek główny L. 5. (2380-5-)

Kawa CEYLON najlepsza po **85 ct.**

Towary sprzedaję także na książeczki kontowe **z terminem wypłaty miesięcznym.**

Kto ryzykuje, wygrywa!

500,000 marek

jako najwyższą wygranę **295 hamburskiej loteryi miejskiej,** dozwolonej i poręczonej przez państwo. Loter. zawiera 98,000 losów, z których 49,100 losów w 7 klasach z pewnością wygrywa. — Następne wygrane będą wylosowane: w danym razie

500,000 marek,

szczegółowo

1 à 300,000 m.	2 a 60,000 m.	26 à 10000 m.
1 „ 200,000 „	1 „ 55,000 „	56 „ 5000 „
2 „ 100,000 „	1 „ 50,000 „	103 „ 3000 „
1 „ 75,000 „	1 „ 40,000 „	206 „ 2000 „
1 „ 70,000 „	1 „ 30,000 „	612 „ 1000 „
1 „ 65,000 „	8 „ 15,000 „	888 „ 500

47190 wygran. po 300, 200, 150, 148, 127, 100, 94 marek itd., w ogólnej kwocie

9 milionów 671,605 marek.

Rząd powierzył mi sprzedaż losów, rozsyłam je więc do wszystkich zamiejscowych miast, nawet najodleglejszych, za otrzymaniem należytości w banknotach lub przekazem pocztowym. Mniejsze kwoty dla wyrównania można przesyłać także markami pocztowemi. Cena losów do ciągnienia pierwszej klasy wynosi

za cały los oryginalny złr. w. a. **3·50**
„ pół „ „ „ „ „ **1·75**
„ ćwierć „ „ „ „ „ **—.90**

Po otrzymaniu należytości rozsyłam natychmiast zamówione oryginalne losy, tudzież oryginalne plany, a po ciągnieniu przesyłam natychmiast urzędow. wykaz wygranych. Wszystkie wygrane wypłacam natychmiast po ciągnieniu. Niedawno wypłaciłem moim interesantom głów. wygr. 303,000, 254,000, 183,000 182,000, kilka po 100,000, 80,000, 50 000 i wiele po 40,000, 30,000, 25,000 itd., życzę więc nadal szczęścia zaszczycającym mnie interesantom. Łaskawe zamówienia proszę nadesłać do

20 listopada b. r.

Wszelkie listy należy wysłać za rewersem i podać dokładny adres.

Wszelkie zamówienia będą natychmiast wykonane a jako główny kolektant rozsyłam tylko urzędowym herbem zaopatrzone oryginalne losy, co jeszcze do wiadomości podaję. Z powodu licznych zamówień, proszę o szybkie nadesłanie, w każdym razie jednak do wyżej oznaczonego dnia. (2426 5 5

J. Dammann w Hamburgu,
Grosser Burstah 35.
Istnieje od r. 1851.

KAZANIA

głoszone w dyecezyi krakowskiej przez **Ks. Adama Rąpałę,** wyszły z druku i są do nabycia u autora w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 24, I. piętro; tudzież w księgarni katolickiej i u **Gebethnera w Krakowie.**

Kazania poleca się szczególnie Wmu Duchowieństwu do czytelń niedzielnych.

Egzemplarz 1 złr. (2469 2-2)

Część dochodu przeznaczona na odnowę kościoła św. Tomasza Apost. w Krakowie.

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka,** wobec „Kolonizacyi“ i tego wszystkiego, co się dzieje, poleca się książkę

NASZE STOSUNKI

społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński

(str. 216 i XII). (1669-54-)

Księgarnia **STUHRA** w **Berlinie.**

Zakład św. Józefa dla osierocon. chłopców

w Krakowie przy ul. Karmelickiej 70,

ma na sprzedaż:

4000 szt. wysokopiennych, rosłych, dorodnych i w doborowych gatunkach pięcio- i sześcioletn. szczepów jabłoni, sto szt. 45 złr., jedna szt. 50 c i wszelkich innego rodzaju drzew i krzewów owocowych po przystępnej cenie; **2000** sztuk Thuja occidentalis (żywotnik) pięcioletnich, zwarto i stożkowo wyprowadzonych, od 80 ctm. do metra wysokości, a do 50 średnicy mających, sto sztuk 50 złr., jedna sztuka 60 cnt.; również Zakład poleca wielki wybór roślin zimno i ciepłoszklarnianych, cebulki holenderskie hiacyntów, tulipanów i t. d., od 5 ct. do 25 ct. za sztukę; przyjmuje zamówienia na wience i bukiety, a zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2186 7 10)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2196-21-40)

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (2210 15-20)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera** w **Krakowie.**

Najlepsze **BERNEŃSKIE MATERYE** dostarcza po cenach fabrycznych: Tuchfabriks-Niederlage

Siegel-Imhof Brünn (Moravia)

Na gustowne **jesienne lub zimowe UBRANIE MĘSKIE** wystarcza odcinek długości m. 3·10 czyli 4 wied. łok. 1 odcinek kosztuje: złr. **4·80** ze zwykłej, złr. **7·75** z dobrej, złr. **10·50** z bardzo dobrej, złr. **12·40** z najlepszej **PRAWDZIWEJ WEŁNY OWCZEJ.**

Prócz tego są do nabycia w bardzo wielkim wyborze: jedwabiem tkane czesankowe materye, materye na zarzutki, palmerston i Boy na zimowe paltoty, pakłaki dla leśniczych i gospodarzy, peruwien i tosking na ubrania salonowe, sukna na ubrania damskie itd.

Za dobry towar i punktualną dostawę ręczy się. (2481-18-30)

Próbki darmo i opłatnie.

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, obeznane doskonale z językami i muzyką (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryża, Anglii) tudzież ogrodniczki Fröblowskie, bony Niemki, Francuski, Angielki, piastunki, panny pokojowe, poleca (1699-20 20)

Mrs. Emily Reisner
erstes u. bestrenommirtes Wiener „Gouvernanten“-Institut (zał. 1860)
teraz w **Wiedniu I. Mozarthof**
Rauhensteingasse Nr. 8.

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink
w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych holenderskich **likierów.**
Skład fabryczny: WIEN,
I. Kohlmarkt 4.

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (2108-7-12)

Wyciąg olejku

do uszów c. k. sekundaryusza **Dra Schipka.** który przez wielu słynnych lekarzy krajowych i zagranicznych z powodu swojej niezwykłej siły leczniczej chlubnie odznaczonym został, ponieważ wylecza każdą **głuchotę** niepochodzącą z urodzenia, usuwa **szum w uszach, strzykanie w uszach,** tudzież **wszelką chorobę uszów** itd., jest **prawdziwy** z opisem użycia do nabycia za **1 złr. 50 c.** w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** (2232-4-7)

ZEGIESTÓW.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacya klimatyczna, położony nad rzeką Poprad w pięknej okolicy górzystej na granicy Galicyi i Węgier, posiadający około 300 pokoi mieszkalnych, stacyę kolejową pocztę i telegraf w miejscu, **jest do sprzedania.** — Bliższych wiadomości tyczących się sprzedaży, jakoteż wszelkich innych spraw tyczących się Zakładu, udziela zarządca tegoż p. *Franciszek Gedel,* właściciel realności i b. poseł na Sejm krajowy w Moszczenicy, poczta Stary Sącz. (2562-1-3)

Spadkobiercy.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

OGŁOSZENIE.

L. 14165/88.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie zamierza zabezpieczyć **dostawę materyałów warsztatowych** na rok 1889 w drodze rozprawy ofertowej.

Do materyałów tych należą: **blachy żelazne i żelazo sztabowe różnych rozmiarów, wyroby ze stali, kute gwoździe, nity do blachy, obręcze kotłów i parochodów, szruby żelazne i mosiężne, sztyfty i zatyczki z drutu, farby, laki i pokosty,** wreszcie **wyroby ze skóry, kauczuku, towary płócienne itd.**

Poszczególne wykazy potrzebnych materyałów, ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jakoteż formularze ofert, można przeglądnąć i otrzymać w biurze dla materyałów c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Należycie opieczętowane i ostemplowane oferty, którym ogólne i dotyczące szczegółowe warunki dostawy mają być dołączone, należy wnieść **do dnia 1 grudnia b. r.,** do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Każdy arkusz tak oferty, jakoteż załączników, ma być zaopatrzony znaczkiem stemplowym na 50 ct.

W dniu 1 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu nastąpi otwarcie ofert, przyczem pp. oferenci mogą być obecnymi.

Kraków, w listopadzie 1888 r. (2407)

C. k. Dyrekcya ruchu.

18-letnia sława!

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

wyrabiany przez aptekarza **Herbabnego w Wiedniu.**

Ten przez długie lata przez lekarzy wypróbowany środek leczniczy dodaje apetytu, podnosi wskutek swej zawartości fosforu, żelaza i wapna bardzo silnie tworzenie się krwi, budowę kości, u chorych na płuca rozwalnia śluz, również kaszel, usuwa drażnienie kaszlu, osłabiające poty, znużenie, podnosi ogólną czynność żywotną z powszechnym przybytkiem sił tworzy w pierwszych początkach gruźlicy zwapnienie gruzełków, jest dlatego szczególniej polecenia godnym wszystkim

cierpiącym na płuca

we wszelkich cierpieniach płuc, gruźlicy (suchotach płuc) szczególniej w pierwsz. początkach, w ostrym i rozwlekłym nieżycie płuc, wszekim kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie wszystkim zołzowatym, cierpiącym na blednicę, niedokrewnym, rachitycznym i rekonwalescentom!

Cena 1 flaszki 1 złr. 25 c., pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **Połówek niema. Do każdej flaszki musi byc dołączoną broszura Dra Schweizera.**

Uznania. Wielmożny Jul. Herbabny, aptekarz w Wiedniu.

SCHUTZ-MARKE · OESTERR. UNGARN · DEUTSCHES REICH · JULIUS HERBABNY WIEN.

Tysiąckrotne dzięki za wyzdrowienie mojej córki, która, temu rok, leżała bez nadziei i opuszczona, wychudła jak szkielet. Wtedy przypomniałam sobie, że przed 10 laty słyszałam wychwalany Pański syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna. Chwyciłam się tego środka i znalazłam, czego dotychczas daremnie szukałam. Po użyciu kilku flaszek Pańskiego syropu wapienno-żelazistego córka moja zupełnie wyzdrowiała, a dziś jest tak silną, że każdy się dziwi i nikt nie wierzy, iż była kiedykolwiek chorą. Proszę to ogłosić dla pożytku ludzkości. Serdeczne Bóg zapłać! (2434-1-7)

Bregana, p. Somobor w Chorwacyi 17 maja 1888. Marya Grebner.

Niemam dość wyrazów podziękowania za Pański doskonały syrup wapienno-żelazisty, który moją żonę z cierpienia płuc prawie całkiem uwolnił, podczas gdy inne środki były bez skutku. Proszę ponownie o 6 flaszek za zaliczką.

Peilenstein (Untersteier), 3 maja 1888. Józef Cziżek, nauczyciel.

Ostrzeżenie! Ostrzegam przed licznemi pod jednakową lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami mojego **syropu wapienno-żelazistego ponieważ złożone z zupełnie innych składników, są wcale niewypróbowane i nie dają żadnych dobrych skutków mojego przez licznych lekarzy wypróbowanego oryginalnego wyrobu,** proszę zatem zawsze żądać **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego Herbabnego“ i na to uważać, że powyższy urzędownie protokółowany znak ochronny znajduje się na każdej flaszce, również dołączona jest broszura Dra Schweitzera. Nie trzeba się zatem dać omamić ani tańszą ceną ani innym powodem do zakupna naśladowań.**

Centralne miejsce rozsyłkowe dla prowincyj:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrassse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem“, P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kanane, F. Jamrogiewicz; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ZÓŁKWI A. Dadlec, apt.

Meble dla narzeczonych.

J. G. & L. Frank w Wiedniu, I., Krugerstrasse, Sct. Pöltnerhof. (2246-5-)

Maggi's **ekstrakty bulionowe**
tabliczki rosołowe z bulionem
mąki rosołowe z roślin strączkowych.
Centralny skład w Wiedniu, I., Jasomirgottstrasse 6.
Do nabycia w Krakowie u **Jana Janigi, E. Fuchsa, J. Miki i E. Radlera.**
(2430-19-20)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3; w Krakowie, Sukiennice Nr. 20; w Czerniowcach, Rynek Nr. 2; **poleca swojego wyrobu**

znakomite środki, odszczególnione 10-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów, — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct. (2473-2-)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

WARNUNG. A. Moll Wien Tuchlauben 9

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach, i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. (2032-68-)

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk, F. Sobierajski, Siedlecki, E. Stockmar apt., M. Jawornicki i St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — w KOŁOMYI E. Stencel apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur., — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU J. Skakalski aptek., — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w STANISŁAWOWIE A. Beill apt., — w STRYJU W. Komorowski apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Tad. Scharff, Stan. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

Główna wygrana **300.000** franków w złocie.

Nowe królewskie **serbskie**

Główna wygrana **250.000** franków w złocie.

losy państwowe (tytoniowe)

po 10 franków złotem imiennej wartości.

Rocznie 3 ciągnienia. **Główne wygrane:**

300.000, 250 000, 200.000, 150.000, 100.000

franków w złocie bez żadnego potrącenia. (2505-2-4)

Najmniejsza wygrana $12\frac{1}{2}$ franków wzrasta do 40 franków.

Oryginalne losy po najprzystępniejszej cenie

do nabycia w Wechselstuben-Aktien-Gesellschaft

Główna wygrana **200.000** franków w złocie.

„Mercur“ ***WIEN,*** I., Wollzeile 10.

Główna wygrana **150.000** franków w złocie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Zywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Zywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Zywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent. (2389 84-)